Rok 1869. Kraków, Niedziela 25 Kwietnia Nr. 46.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115.
Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka.
Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler. Wollzeile Nr. 9. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Dualizm.

Obecny układ państwowy monarchji austrjacko-węgierskiéj pozostanie dla przyszłych pokoleń przedmiotem do głębokich studjów. Napróżno szukalibyśmy w dziejach przykładu równie skomplikowanéj organizacji państwa. Rozpołowione w samym tytule monarchji, dualistyczném jest ono wszędzie; w stosunku ministerstw specjalnych każdéj połowy do ministerjum wspólnego, w stosunku dwóch reprezentacji: rady państwa i sejmu peszteńskiego, — do siebie i do delegacji do spraw wspólnych, które obradują oddzielnie; w stosunku Kroacji do Węgier; w stosunku do Przedlitawji pojedynczych krajów, żądających tyle, mniéj lub więcéj co Kroacja.

Dualizm ten idzie jeszcze daléj, spotykamy go zwłaszcza w pojedynczych krajach koronnych, gdy władze rządowe wchodzą w styczność z autonomicznemi.

Wszędzie w tym dualizmie jedna połowa przeważa nad drugą pod względem znaczenia i siły. W dualizmie państwowym wpływ Węgier — ilekroć się objawi — jest silniejszym od wpływu Przedlitawji, w dualizmie domowym pojedynczych krajów centralizm paraliżuje i niweczy autonomję.

Raz przyjąwszy dwójkę za godło swoje, czciciele jéj nie mogli na tém poprzestać, przyszła więc kolej na nowe dualizujące wnioski. Sejm niższoaustrjacki zażądał bezpośrednich wyborów do rady państwa, i oto w tym samym wydziale konstytucyjnym, który tak niezręcznie rozdualizował rezolucję galicyjską, że tylko jeden ustęp punktu trzeciego przyjął, a wszystkie inne punkta i ustępy odrzucił, rozbiera się obecnie projekt rozdualizowania rady państwa.

Wniosek większości wydziału, żąda powiększenia liczby deputowanych do rajchsratu o drugie tyle, z tém zastrzeżeniem, że ci nowi deputowani będą wybierani wprost przez wyborców, a nie przez sejmy. Tym sposobem, jeśli ten wniosek przyjętym zostanie, będą w radzie państwa dwie delegacje każdego kraju koronnego, każda z inakszego wyboru, a zatém będą dwie rady państwa, lecz rajchsrat nie przestanie być w dwójcy jedynym.

W obec takiego wniosku ministerjum w trudném znalazło się położeniu. Sympatyzując z nim w duszy, bo go najcentralistyczniejsza myśl natchnęła, nie może jawnie gorąco go bronić, bo jest wyraźną i zasadniczą zmianą konstytucji, a p. Giskra *einstimmig* oświadczył przy rozprawach nad rezolucją galicyjską, że ministerjum na żadną zmianę konstytucji przystać nie może. Powstał więc w ministerstwie dualizm pragnień i słów, a że we wszystkich dualizmach jest jedna strona silniejsza, więc i tu są silniejsze pragnienia niż słowa.

Mówiąc poważniéj, sprawa bezpośrednich wyborów dodała do oświadczeń p. Giskry pewien komentarz, który wiele nauczyć może tych nielicznych, co dotąd jeszcze nie odgadli téj prawdy, że ministerjum przedlitawskie wiernie trwa przy zasadzie niedozwalania na żadne zmiany w konstytucji, ale tylko wtenczas, gdy to są zmiany w duchu autonomicznym. Jeżeli idzie o wzmocnienie centralizmu następuje natychmiast zmiana frontu; gabinet ze stanowiska przeciwnego przechodzi nagle na sympatycznie obojętne; to co było *unstatthaft*, staje się *zweckmässig aber nicht nothwendig*, ci sami, co z przyjęcia rezolucji galicyjskiéj gotowiby zrobić kwestję gabinetową, oświadczają wyraźnie, że jedyną ich ambicją jest iść z większością, gdziebądź większość pójdzie.

Nie wdajemy się w sądy o tym indywidualnym dualizmie. Mamy tylko jedno pytanie.

Czy delegaci polscy i ten wniosek dopuszczą pod obrady izby przed rezolucją?... czy i przy téj okazji nie wystąpią stanowczo, jak im to radzimy?...

Projekt do ustawy wodnéj.

Przed parą dniami nadesłano do Lwowa z Wiednia dwa projekty do ustaw mających na celu ułożenie prawa wodnego, które dotychczas w austrjackiém prawodawstwie administracyjném prawie nie istniało. — Inicjatywę do tego projektu wzięło ministerstwo rolnictwa i zarządziło *enquetę* mającą wykazać możebne braki i niedostatki projektów. Projekt składa się z dwóch ustaw: pierwsza traktuje o postanowieniach tyczących się prawa, które rada państwa sobie zastrzegła; druga, będąca przedłożeniem rządowém do sejmów, mówi o używaniu i regulowaniu wód, tudzież o ochronie przeciw takowym.

Możemy tylko przyklasnąć myśli uregulowania stosunków wodnych w Austrji, zwłaszcza że w Galicji prawo wodne wcale nie było uregulowaném, a prócz jakiegoś dawnego patentu z czasów podobno jeszcze józefińskich i późniejszéj nieco ordynacji młynarskiéj, nie było ustaw w téj mierze, a każdy pan starosta mógł mniéj więcéj pod tym względem dowolnie sobie postępować. W Prusiech, Bawarji, Wirtembergu, a nawet w owéj Anglji, rządzącéj się tylko zwyczajem, istnieją bardzo ważne przepisy, regulujące stosunki prawa wodnego. W wielu krajach sama natura kraju parła do wczesnego uregulowania stosunków wodnych, a wzorem pod tym względem — osobliwie co do stowarzyszeń, mających na celu uregulowanie rzek i kanalizację — mogą być okolice Włoch północnych, dolina Padu, okolice Walencji w Hiszpanji, tudzież okolice miasta Siegen w Niemczech.

Radość jednak naszą z przyczyny podjęcia myśli uregulowania wodnych stosunków, równie jak przy wielu innych sposobnościach, zmniejsza niezmiernie spór o kompetencję, który z projektem rządowym przeprowadzić musimy.

Według ustawy zasadniczéj z dnia 21 grudnia 1867, zmieniającéj ustawę o reprezentacji państwa z dnia 26 lutego 1861, a mianowicie według § 11, do rady państwa należy uregulowanie żeglugi (lit. *d.*) i ustawodawstwo o prawie morskiém (lit. *k.*). Tymczasem projekt do ustawy dla rady państwa zawiera rzeczy, które w żaden sposób nie dadzą się podporządkować pod sprawę żeglugi. I tak np. obszerne przepisy o używaniu wód prywatnych daleko odpowiedniéj należeć powinny do sejmu aniżeli do rady państwa. Prywatne stosunki, osobliwie pod względem praw co do używania rzek mniejszych i stawów, tak dalece są zależne od miejscowych stosunków i okoliczności, że w każdym razie uregulowanie tych stosunków w wiedeńskiéj radzie państwa anomalją być musi.

Art. IV téj ustawy powiada, że do wykonywania budowli wodnych, mających na celu ochronę brzegów i uregulowanie biegu rzek, mogą interesowani zawierać stowarzyszenia albo za wspólną zgodą, albo też na podstawie zdania większości interesowanych; o istnieniu takiego stowarzyszenia rozstrzyga władza administracyjna.

Pod tym względem ustawa ta stoi wyżéj od pruskiéj, która pozostawia to rozstrzygnięcie w każdym razie władzy administracyjnéj, czy większość osób interesowanych zgadza się czy nie. Uregulowanie jednak podobnych stowarzyszeń tak ściśle jest połączone z krajowemi stosunkami, iż ze szkodą tylko do rady państwa należeć może; projekt zaś nie zważając na to, pozostawia sejmowi tylko kilka drobnych spraw o wprowadzaniu wodnych stowarzyszeń.

Drugi projekt przedłożenia rządowego do sejmów o używanie regulowania wód tudzież o ochronie przeciw takowym, tyle jest naiwnym, iż chce, aby sejmy całą władzę tyczącą się tych spraw oddawały w całości urzędom administracyjnym rządowym i tak w § 53 powiada: „wszystkie czynności odnoszące się do używania, regulowania wód, tudzież do ochrony przeciw takowym, należą do zakresu władz politycznych; udzielanie pozwolenia na zakładanie publicznych przewozów w miejscach przeznaczonych do krążenia okrętów i tratew zastrzega się namiestnictwu.“

Pierwszy ustęp tego paragrafu oddałby cały zarząd spraw wodnych pod władzę starostów powiatowych; chciałby ktoś tamę postawić lub groblę usypać, musiałby się udawać do starosty powiatowego. Nie mamy nic przeciwko temu, aby sprawy podobne nie zostały pozostawione dowolności osób prywatnych, wiemy dobrze, że publiczne bezpieczeństwo wymaga tego, aby konsensów na te rzeczy udzielała władza; pytamy się jednak, dlaczego i jakiém prawem ma o tém wszystkiém rozstrzygać urząd administracyjny rządowy? Czyż to są rzeczy obchodzące całe państwo więcéj aniżeli sam kraj, czyż i tutaj oko pańskie koniecznie musi spoziérać *aus öffentlichen Staatsrücksichten*? — bynajmniéj: ustawa drogowa czyli raczéj sprawy drogowe pod tę samą kategorję spraw dadzą się podciągnąć co sprawy, o których ma wodne prawo traktować, a przecież drogi należą do organów autonomicznych, a przecież rząd uznał słuszność powierzenia dróg krajowi, czyżby tutaj z innych znów wychodzono zasad, czyżby teorje profesorskie, którémi się nasi prawodawcy kierują, inaczéj brzmiały?

Zdaje nam się, że i w tych teorjach trudnoby znaleźć usprawiedliwienie na korzyść rządowego projektu, ale to już u nas taki zwyczaj, że rząd nic dobrowolnie nie da, chce żeby się dopominać o najmniejszą drobnostkę, chce żeby o wszystko niepotrzebnie wojnę prowadzić i marnować niepotrzebnie w sejmie czas i pieniądze.

Wszak p. minister spraw wewnętrznych nie przy jednéj okazji wyrażał się i pisał, że zadaniem jego będzie w sprawach administracji o ile możności rozszerzać zakres władz autonomicznych, a zdanie to podzielał cały gabinet; dlaczegóż w praktyce tak mało rezultatów widzimy z tych obiecanek, dlaczegóż tak trudno pp. ministrom uronić choćby najmniejszy listek z tego nieśmiertelnika biurokratycznéj władzy. Zaiste władza ta musi być bardzo miła, bardzo musi dogadzać rządzącym, skoro tak chciwie, może ze szkodą rządzonego społeczeństwa, przy niéj się trzymają.

Korzystnémby było, aby *enquety* co do prawa wodnego nie przeciągnęły się w nieskończoność i aby prawo to mogło być przedłożone na przyszłéj sesji sejmowéj, dla uregulowania wód krajowych nic się u nas nie stało, a uregulowanie Dunajca i Sanu, o którém w swoim czasie tyle mówiono, ciągnie się od lat kilkudziesięciu a przecież ani kroku naprzód nie postąpiło. Zapewne przez te kilkadziesiąt lat tyle napisano i tyle o tém nagromadzono aktów, że teraz nie ma ludzkiéj siły, któraby tym aktom radę dać mogła, i dopatrzyć się, na czém sprawa właściwie stoi.

Oprócz projektu do prawa wodnego ministerjum rolnictwa rozpisało jeszcze *enquetę* tyczącą się prawa leśnego, o ile wiemy nasze towarzystwa rolnicze i wydział krajowy zostały także zapytane; tą razą jednak ograniczyć się musimy na uwagach o projekcie do prawa wodnego, pozostawiając sobie na inny raz uwagi o zmianie prawa leśnego.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wilno, *18 kwietnia.* (Kor. „Kraju“) Do Wilna przysłany został pułkownik D. w bardzo dobroczynnym zamiarze zbadania działalności władz policyjnych, aby się przekonać dlaczego z kilkuset popełnionych zbrodni i napadów od początku roku w Wileńskiém jenerał gubernatorstwie, ledwo kilka tylko spraw wykrytych zostało.

Z początku policja była jak gdyby przerażoną, ale wkrótce znając charakter swego rządu, postanowiła nadrobić bezczelnością. Widocznie w zmowie z tego nowego rodzaju cywilizatorami, chce okazać, iż istnieje silna organizacja towarzystwa rozboju i grabieży. Pod bokiem prawie pana pułkownika D. stała się napaść na majątek Kimborczyszki. Właściciel tego majątku obywatel Kwinta i jego rodzina wycierpieli okropne męczarnie. Wnet za tém przestępstwem o 6 wiorst od stanowéj kwatery, gdzie przemieszkują żandarmy, (którzy mają prawo w każdéj porze dnia i nocy wchodzić do domów polskich obywateli i przeglądać tam wszystko od przedpokoju aż do sypialni włącznie) napadli na dom księdza Szydłowskiego, zabrali z domu pieniądze i sprzęty, zostawiwszy gospodarza niebezpiecznie poranionego. Ten ostatni na trzeci dzień umarł. Pieniądze, sprzęty i rzeczy przepadły, rozbójnicy nie schwytani. Zaledwie okoliczna ludność odetchnęła po tém panicznem przerażeniu, trzecia napaść o wiorst ośm od powiatowego miasta nastąpiła. Obywatel Twardowski został okrutnie zbity i poraniony. Znaczny kapitał, który miał w domu i mnóstwo cennych rzeczy zabrano mu. On sam jest między życiem i śmiercią.

Kraków *24 kwietnia.* W redakcji naszéj złożono następującą petycję do rady miejskiéj, o któréj wczoraj wspominaliśmy.

Prześwietna rado miejska!

Mieszkańcy Krakowa przyjęli nadanie tymczasowego statutu gminnego z radością, mimo widocznych niedostatków onegoż, w téj nadziei, iż reprezentacja gminna wyszła z wolnych wyborów spiesznie przygotuje projekt reformy onegoż, odpowiedni zasadom słuszności, stosunkom miejscowym i celowi wytkniętemu tymże statutem, niemniéj, iż taż reprezentacja zorganizuje odpowiednio magistrat i inne urzędy miejskie, celem osiągnięcia harmonji koniecznéj w współdziałaniu około dobra grodu naszego.

Głównemi wadami tymczasowego statutu gminnego dla Krakowa, jest podział wyborców na trzy koła i utworzenie oddziałów w drugiém i trzeciém kole wyborczém.

Utworzenie trzech kół wyborczych i rozdzielenie dwóch kół po dwa oddziały jest zupełnie zbytecznem, albowiem radcy miejscy, wybrani wolnym głosem wszystkich obywateli w skutek pozyskanego zaufania, już tém samém dają rękojmię, że każda sprawa zmierzająca ku dobru miasta znajdzie w nich gorliwych obrońców. Nadto namieniony podział wprowadza niczém nieuzasadnioną kastowość i rozdział zamiast harmonji, a nareszcie zniesienie podziałów nie wyklucza bynajmniéj wprowadzenia do reprezentacji miasta osób reprezentujących szczegółowe interesa w miarę pozyskania zaufania publicznego.

Pominąwszy nawet, iż namienione rozdziały sprzeciwiają się zasadom równości w obliczu prawa, to nadto niestósowność ich najwybitniéj okazuje się przy wyborach, przy których członkowie koła inteligencji do zostania radcami miejskimi potrzebują kilkaset głosów, podczas gdy członkowie z koła właścicieli realności kilkoma głosami na reprezentantów gminy wybranymi zostają, chociaż przeciwne postępowanie byłoby odpowiedniejszém i dawałoby większą rękojmię zdolności do pełnienia obowiązków publicznych.

Te oczywiste wady tymczasowego statutu gminnego, dały pochop do postawienia wniosku o potrzebie reformy statutu gminnego, który prześwietna rada komisji w tym celu obranéj do poczynienia stosownych wniosków przydzieliła.

Wiele, bardzo wiele upłynęło czasu, zanim prześwietna rada spostrzegłszy bezczynność owéj komisji, takową nowymi członkami wzmocniła i jéj załatwienie tak ważnéj sprawy poruczyła, czego mieszkańcy Krakowa ze zbytnią cierpliwością nadaremnie oczekiwali.

Ta wzmocniona komisja jeden tylko dała objaw działalności wybraniem podkomisji, w któréj sprawa reformy statutu miejskiego dotąd nieukończona, a nawet podobno nierozpoczęta zalega.

Daleko naglejszą potrzebą, niż reforma statutu gminnego, stała się reorganizacja magistratu na zasadach autonomicznych, w tym kierunku, iżby uchwały prześwietnéj rady jak w ogóle wszelkie czynności wchodzące w zakres działalności Magistratu bezpośrednio pod kierunkiem i nadzorem radców miejskich wykonywanemi były.

Wady ustroju dotychczasowego magistratu i sposobu wykonania uchwał prześwietnéj rady przez tenże, są aż nadto widoczne i dla tego zbyteczną jest takowe szczegółowo wykazywać.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż działalność prześwietnéj rady wtenczas dopiero okaże się skuteczną, gdy jéj przyznanym będzie należyty bezpośredni wpływ na czynności magistratu, i jeżeli te czynności pod kierunkiem delegatów rady miejskiéj wykonywane będą.

Mimo upływu długiego czasu, aż nadto wystarczającego do ułożenia projektu reformy statutu miejskiego, tudzież uskutecznienia reorganizacji magistratu, nie uczyniła prześwietna rada w tych kierunkach nic stanowczego.

Smutne doświadczenie traktowania ważnych spraw miasta przez prześwietną radę z większą powolnością, niż tego ich ważność i skład rady miejskiéj wymagają, jak tego mamy dowody między innemi w sprawie oświetlania gazem, czém mieszkańcy Krakowa zmuszeni byli szukać pomocy po za radą miejską, choć jéj działalność najskuteczniejszą być mogła, napełniają mieszkańców Krakowa słuszną obawą, iż ani reorganizacja magistratu szybko wykonaną, ani projekt reformy sejmowi krajowemu niebawem zgromadzić się mającemu przedłożonym nie zostanie, a tak rada miejska odnowiona świeżemi wyborami, znowu w tych sprawach rozpocznie czynności nanowo, przez co doprowadzenie ich do dostatecznego rezultatu ucierpi na zwłoce z niemałą stratą dla miasta.

Ważność i nagła konieczność reformy statutu miejskiego, tudzież rerganizacji magistratu, zmuszają nas do przedłożenia prześwietnéj radzie naszéj prośby o jak najspieszniejszą reorganizację magistratu na zasadach autonomicznych i przedłożenie sejmowi na najbliższéj kadencji projektu reformy statutu miejskiego, w kierunku powyżéj wskazanym.

Osnowa powyższéj petycji prostuje zarazem wszelkie wieści o czynnościach naszych, przedmiocie i celu onychże w dziennikach krajowych tendencyjnie lub nietendencyjnie a mylnie rozsiewanych.

Dr. Faustyn Jakubowski. Marjan Dworski. J. Gwiazdomorski. Dr. Władysław Sciborowski. Juljan Pagaczewski. G. Czernicki. J. K. Kaczmarski. Fr. Szpengler. Dr. Mieczysław Brzeski. R. Zawadzki. Bogumił Gebhardt. Apolinary Welczowski. Bruśnicki. Dr. Stanisław Biesiadecki.

Kraków, *22 kwietnia.* (Kor. „Kraju“) *(Biurokratyzm i autonomja.)* Wiele rozprawiano w ostatnich czasach o dualizmie panującym w monarchji austro-węgierskiéj: Jest to dualizm dzielący monarchię na dwie odrębne połowy, ale nie sięgający do wnętrza żadnéj z tych odrębnych części. Innego rodzaju dualizm panuje u nas w Galicji. Dualizm, który równie zgubnym jest dla kraju i narodu. Mamy tutaj na myśli nieszczęsny dualizm biurokratyczno-autonomiczny.

Nie myślimy powtarzać skarg i żalów, jakie po całym kraju, we wszystkich dziennikach dają się ciągle słyszeć: że na nic nie zda nam się autonomja, póki biurokratyzm nie pozbędzie się dawnych zasad i dawnego trybu postępowania; że władze samorządne krajowe od najniższéj do najwyższéj, od rad gminnych do sejmu i rady szkolnéj, są bezwładne i bezsilne w obec nurtującego kraj cały starego biurokratyzmu, który uparty i niepoprawny nie chce zaniechać dawnych swych praktyk i nie chce się pogodzić z nowemi zasadami i z ustrojem autonomicznym kraju.

Nie chcemy powtarzać tych skarg, bo uważamy, że skargi te i żale, jako ogólnikowe mało się przydadzą, wywołując tylko ze strony władz biurokratycznych również ogólnikowe odpowiedzi. Wolimy wybrać inną drogę, wolimy z chaosu drobnych spraw bieżących wydobyć pojedyńcze szczegółowe fakta i przyprzeć niemi do ściany upiora biurokratyzmu i zapytać się go: dla czego nie spocznie już raz w grobie i dopóki jeszcze błąkać się będzie między nami i męczyć nas?

Z tysiąca więc faktów przedstawimy jeden, jako jaskrawy przykład, że najlepsze chęci władz samorządnych, jak bezsilne fale, rozstrącają się o nieugięty głaz biurokratyzmu.

Za jedną z rogatek miasta Krakowa, w uroczém położeniu nad Wisłą leży „Półwsie Zwierzynieckie.“ Jest to gmina, dziś odrębna i autonomiczna. Położenie materjalne gminy téj jak najgorsze. Jakkolwiek bowiem jéj położenie tuż przy samym Krakowie i nad Wisłą, zdawałoby się rokować gminie téj świetny rozwój materjalny, to jednak z dwóch stron, od kopca Kościuszki i od wałów krakowskich dwa rejony fortyfikacyjne, ścisnęły gminę tę żelaznemi więzami, tłumiącemi wszelki rozwój materjalny i ruch ekonomiczny. „Domów stawiać nie wolno“ oto wyrok śmierci materjalnéj jaki prześwietna dyrekcja fortyfikacyjna wydała gminie „Półwsie Zwierzyniec.“

Widząc upadek materjalny gminy, rada gminna dbała o dobro jéj, przemyśliwała nad sposobami podniesienia nieco ruchu i handlu, a zatem dobrobytu téjże. Przedstawiał się w tym celu przedewszystkiem jeden środek najwłaściwszy: ustanowienie w Półwsiu Zwierzyniec tygodniowego targu na woły. Posiada bowiem Półwsie wszystkie warunki dla takiego targu tygodniowego. Mianowicie woły, pędzone na targi tygodniowe krakowskie i mogilskie za Krakowem, muszą przechodzić przez Półwsie Zwierzynieckie, a w wypadku niesprzedania ich, kupiec nadaremnie opłaca dwakroć rogatkowe.—Obok tak korzystnego położenia pod względem handlowym, posiada gmina Zwierzyniecka pastwisko dość wielkie nad Wisłą, które na targ dla wołów bardzo jest przydatne.

Chcąc zatém korzystać z tak przyjaznych stosunków gmina Półwsie uchwaliła, aby wystarać się u władz właściwych o pozwole-

---

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ
przez
Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf wydostał się z pod niemiłosiernego ciężaru konia. Wyprostował się na nogach, przeciągnął ramiona i poczuł zupełną całkowitość własnéj osoby. Zaczém podniesiono i zwierzę; wypadek atoli nie obył się bez szwanku. Koń w upadku, całym ciężarem przygniótł był szablę swego jeźdzca. Ostrze i pochwa zgięły się w pałąk tak, że biegły zaledwie zbrojownik byłby zdołał pierwsze z drugiéj wydobyć. Zwykłemi środki ani dać rady. Co więcéj, olstra u siodła wezbrały wodą; w lufach pistoletów błota po cel; o użytku ich na obronę, daremne marzenie.

Rudolf ujrzał się rozbrojonym na wyprawę, która w danéj chwili mogła mu zagrozić niebezpieczeństwem.

Ale jest w życiu szczęśliwy wiek, w którym zaufanie żołnierza niekoniecznie przylega do doskonałego stanu broni. Wiąże się ono raczéj z pogardą krwawych niespodzianek, z niedbałością o żywot, z wiarą we własną gwiazdę.

Jeźdzcy poskoczyli na siodła i znowu dalejże w drogę.

Niebawem kopyta ich koni zadudniły na mostku rzuconym przez egipcjan, przednią straż muzułmańską, na szczupłe ramionko Dunaju, między wyspą Ramadanu a nadbrzeżem Dżurdżewa.

Wkraczali nareszcie do miasta.

Wytchnęli koniom i wytężyli słuch na zwiady.

Sam tylko plusk deszczu obijał się im o uszy. Głucho do koła, ciemno i pusto.

Ani przedniéj straży, ani forpoczty, ani placówki. Moskwa rzeczywiście snać opuściła była rumuńską mieścinę.

Rudolf i Gabor ruszyli stępo ku głównéj ulicy.

Zarys Dżurdżewa przypomina wozowe koło rozłożone na ziemi. Gdzie oś, tam publiczny plac; gdzie promień, tam ulica, podczas, gdy zewnętrzne bulwary opasują jak obręczą. Ulice w ogóle brudne, niedokończone, zawalone budulcem lub ruderą. Dziwna mięszanina nowych kamienic i zgrzybiałego domostwa. Trocha fałszywego zbytku i nadmiar szczeréj nędzy.

Niższa atoli strona, przyległa do Dunaju, wdzięczniéj się nieco przedstawia. Tu i owdzie prześwieca dom nowo wystawiony; kilka gospód wspaniałych w porównaniu z tureckiemi karczmy; sklepy z obszerném miejscem na towary i kościół, na widok którego, wykwintnym znawcom architektury, włos na pół tylko jeży się z oburzenia. Część ta nader handlowa, gęsto zamięszkana i bogata, wtedy zwłaszcza, gdy mieszkańcy nie uznają za rzecz konieczną uciekać z duszą i chudobą. Dżurdżewo z téj strony wygląda prawie na europejskie miasteczko. Jeszcze to niezupełny Zachód, ale przynajmniéj już nie Wschód. Cokolwiekbądź, spotkanie całe przyjemne po kilku tygodniach podróży po Bulgarji.

Ujechawszy paręset kroków wzdłuż wybrzeża, dwaj jeźdzcy zatrzymali się przed gospodą dość ludzkiego pozoru. Nad bramą kołysał się szyld z napisem: „Pod złocistym księżycem.“

— Dzięki Bogu, stanęliśmy u celu, — rzekł węgier — czas trocha się osuszyć. Przysiągłbym, że zamiast szpiku, woda mi burczy po kościach.

— Zastukaj! — rozkazał Rudolf.

Gabor zbliżył się i rękojeścią pałasza zaczął szturmować do bramy.

Na wewnątrz głucho; żadnéj odpowiedzi.

— Nie musieli posłyszeć — mówił daléj Rudolf — popraw a siły nie żałuj!

Gabor wykonał rozkaz z niepospolitą dzielnością. Dom zatrząsł się od szczytu do posad, ale żaden głos ludzki nie przerwał milczenia.

— Do stu piorunów! garkuchnia próżna, niezamięszkana, czas darmo tracim! — zawołał Rudolf — ruszajmy gdzieindziéj!..

— Zgoda, — rzekł Gabor.

Ruszyli, dobijali się kolejno do pięciu lub sześciu gospód, wszędzie z podobnymże skutkiem.

Rudolf poczynał się niecierpliwić.

— Zupełnie nie pojmuję, — rzekł po chwili — mieliżby mieszkańcy opuścić miasto co do nogi?..

— Coś na to wygląda — odparł Gabor.

— Mniejsza o to; trzeba nam gwałtem wynaleźć jakikolwiek dach na ochronę przed deszczem.

— O ile mogę sobie przypomnieć — prawił węgier, — tam na prawo, na rogu wielkiego placu, trzymał niegdyś brudny grek niemniéj brudną kawiarnię. Od biedy można było dostać i jadła. Jeżeli miasto nie całkiem opuszczone, jestem pewien, że znajdziem tam gospodarza.

— Czy daleko ztąd?

— Dwieście kroków najwięcéj.

— W drogę więc!... naprzód!...

Niebawem stanęli.

Gabor zsiadł z konia i wzrokiem raczéj niż słowem poprosił Rudolfa o milczenie. Przyłożył następnie ucho do bramy i wysłuchiwał. Wkrótce usłyszał ostrożne stąpania i chrapliwe szepty.

— Tym razem — rzekł — nie spudłowaliśmy. Dom, w domu zaś ludzie. Przemocą lub dobrą wolą, trzeba nam dostać się do kotliny.

To mówiąc oparł się plecami o bramę i strasznie jął się dobijać. Po chwili przestanku i na widok, że z wnętrza nikt nie odpowiadał:

— Żartować -- krzyknął — wolno, byle nie długo! Sprobujem z innéj beczki!.. — I przy tych słowach rozkraczył się na progu i zaczął podważać bramę, która już skrzypiała w zawiasach. Kilka nawet desek zatrzasło. Inne atoli a główne, nie ustąpiły.

Węgier zaklął w pień, cedząc zwyczajem swoim słowa jedno za drugiém.

— Koniecznie chcesz na swojém postawić? — rzekł do bramy, — zobaczym, kto z nas mocniejszy!

— Wstrzymaj się — zawołał Rudolf zeskakując z konia; — we dwóch pójdzie nam raźniéj.

— Zbyteczne wysilenia! — odezwał się w téj chwili z pierwszego piętra przez okienicę męzki głos; -- bramę zaraz otworzą.

Skrzypnęła na panwach i człowiek jakiś zjawił się na progu. Zamruczał ku jeźdzcom powitaniem, wprowadził ich do karczmy i starannie za sobą zaryglował bramę.

Pierwsza izba na dole, gdzie wkroczyli Rudolf i Gabor, wyglądała na zwykłą karczemną gospodę. Sprzęt pospolity, niezbędny garkuchnikowi do wyzyskiwania rzemiosła.

Kilka stołków bez poręczy, szafa na wódkę, ławy wzdłuż muru, na środku długi kuchenny stół. Stajni w domu nie było. Gabor przywiódł konie do izby, uwiązał je u stołu, wytarł troskliwie słomianym wiechciem i jako troskliwy koniuszy, dopóty myszkował po wszystkich kątach, póki nie wpadłszy na wór kukurudzy, nie zaprosił ich do obfitéj uczty.

Rudolf tymczasem wszczął rozmowę z chłystkiem, który mu był otworzył bramę i dowiadywał się, że od dwóch dni mieszkańcy opuścili byli miasto.

Moskale, na pamiątkę pobytu potarmosili trochę mieszczan i dla własnéj nawzajem pamiątki uszczknęli pewne przedmioty niezbędne do życia, jako to: żywność, napoje, gospodarskie naczynia, odzież, bławaty, obuwie, strojów kobiecych znaczną ilość i co było gotowego grosza. Następnie rozłożyli się na grzbietach pagórków o kilka mil od Dżurdżewa.

Wszystkie te szczegóły, z wyjątkiem ostatniego, były jak najzupełniéj prawdziwe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie na targi tygodniowe wołowe. Myślałby ktoś, że w prowincji, która dziś uchodzi niesłusznie za autonomiczną, *par excellence* do wykonania podobnego zezwolenia dostateczném byłoby zezwolenie na targi tygodniowe, miejscowych i powiatowych władz autonomicznych; mógłby ktoś myśleć, że jeżeli na te targi uchwalone przez gminę miejscową, zgodzi się izba handlowa krakowska i wydział rady powiatowéj, takowe bez przeszkody wejdą w życie.

Tymczasem u nas w Galicji, tak na pozór bardzo autonomicznéj, wcale inaczéj się dzieje. Gmina Zwierzyniecka według przepisów ustawy udała się z prośbą o zezwolenie na targi tygodniowe do urzędu powiatowego pod naczelnictwem p. Possingera zostającego, w miesiącu marcu 1867 roku.

Rzecz oczywista, że p. Possinger wtedy jeszcze naczelnik powiatu krakowskiego, odmówił; nie uczynił tego jednak bez odniesienia się do drugiéj władzy noszącéj nieraz cechę biurokratyczną do magistratu krakowskiogo. Magistrat dał odpowiedź również odmowną. Na prośbę gminy Zwierzynieckiéj podaną do p. Possingera w marcu 1867 r., p. Possinger bardzo prędko, bo już w marcu 1868 r. (*sic!*) odpowiedział że: „podanie gminy z marca 1867 r. uwzględnioném być nie może, dla braku wszelkich powodów, zaprowadzenia targów w półwsiu, usprawiedliwiających.“ (L. 1482.) Ale gmina Zwierzyniecka odniosła się znowu do dwóch władz autonomicznych, powiatu krakowskiego do izby handlowéj i do rady powiatowéj, dwie te władze autonomiczne objawiły zdanie przychylne żądaniu gminy zwierzynieckiéj uznając słuszność tego żądania i pożyteczność targów na woły na Półwsiu Zwierzynieckiem.

Tak więc wszystkie trzy autonomiczne władze mające mieć wpływ na administrację powiatu, oświadczyłyły się za targami na woły w gminie Zwierzynieckiéj, ale mimo to targów tych do dziś dnia nie ma i nie będzie, albowiem dwie władze biurokratyczne magistrat jak się zdaje, bez wiedzy, rady miejskiéj, (nie znając bliżéj kwestji podniesionéj przez naszego korespondenta, nie wiemy o ile magistrat krakowski obwiniać można. *Red.*), i urząd powiatowy pod naczelnictwem p. Possingera, nie przychyliły się do tego żądania. Gmina Zwierzyniecka podała wprawdzie rekurs do namiestnictwa, — lecz gdy tymczasem p. Possinger objął rządy namiestnicze rekurs przeciw p. Possingerowi załatwi p. Possinger!

Nie jestże ten wypadek doskonałą ilustracją naszych stosunków? Takich ilustracji znalazłoby się tysiące. Na nic nie zdadzą się najlepsze chęci władz autonomicznych: bo nie są władzami, ale tylko dekoracjami teatralnemi. Władza rzeczywista pozostaje nadal jak dotychczas w ręku urzędów i urzędników biurokratycznych — a pod rządami tychże, nie można się spodziewać rozwoju ani podniesienia dobrobytu i rozwoju pomyślności krajowéj. Na każdym kroku w administracji wewnętrznéj nieprzepartą zaporą stoją u nas urzędnicy i urzęda biurokratyczne, a dobre chęci władz autonomicznych nie mają po większéj części legalnego sposobu urzeczywistnienia się.

Jeżeli kraj się ma podnieść, niedorzeczny dualizm biurokracji i autonomji musi upaść!

(R) **Wiedeń** *22 kwietnia.* (Kor. „Kr.“) Koło polskie uchwaliło usunąć się od obrad nad ustawą szkolną, jeżeli wniosek przejścia do porządku dziennego upadnie. Stało się to na wniosek p. Zyblikiewicza. Pan Ziemiałkowski sprzeciwiał się temu i sądził, że delegacja powinna brać udział w obradach i starać się na parlamentarnéj drodze przeprowadzić swe wnioski. Nie pojmujemy téj logiki. W rezolucji żądamy zupełnéj autonomji w ustawodawstwie szkolném i wypowiadamy wyraźnie, że rząd centralny nie potrafi nigdy urządzać naszych spraw szkolnych z korzyścią dla kraju, a tu przyznawalibyśmy mu tę zdolność najwymowniéj, bo czynem.

Pocieszającą była przynajmniéj ta okoliczność, że za zdaniem p. Ziemiałkowskiego nikt nie przemawiał. (Jak również i to, że p. Zyblikiewiczowi chociaż taki półśrodek przeprowadzić się udało. *Red.*)

Po za izbą więc wyczekiwać będzie delegacja nasza rozstrzygnięcia losu rezolucji. Krok ten pochwalamy, chociaż jest on zdaniem naszém nawet na teraz bardzo nieśmiałym półśrodkiem. (Korespondent zgadza się zatém zupełnie z naszym wczorajszym artykułem wstępnym. *Red.*)

Z wiarogodnych źródeł wiemy, że w kołach ministerjalnych dopiero w tych dniach poczęła się budzić niepewność: czy polacy pozostaną w radzie państwa. Ministrowie uśmiechali się na takie uwagi i prawie nie brano téj możliwości w rachunek. Niemcy nie przypuszczali, że mogą być doprowadzeni do *Zwangslage*, i dlatego były wszelkie przedstawienia nasze bez skutku. Dziś wié ministerjum i większość izby dobrze, iż za polakami wyjdą tyrolczycy, słoweńcy, część włochów; że podniesie groźniéj głowę klerykalizm i feudalizm; że z powodu znacznego zeszczuplenia głosów, izba często nie będzie mogła stanowić uchwał.

Ministerjum liczy się z faktami. Należy więc ten fakt sprowadzić, t. j. należy w kole jak *najspieszniéj* przyjąć wniosek p. Zyblikiewicza, żądający uchwały, że w razie odrzucenia rezolucji posłowie polscy czy delegowani do spraw wspólnych czy nie, poskładają mandaty.

Wczoraj oznajmiał bar. Petcino delegacji, że w wydziale dla spraw ekonomicznych panuje opinja, iż ministerjum nie postawi prędzéj ustawy kolejowéj na porządku dziennym, dopóki nad rezolucją w izbie nie zapadnie decyzja. To znaczy, że ministerjum stara się wybadać delegatów, na czém im zależy: czy na rezolucji, czy też na ocaleniu polityki gründerowskiéj.

Niezręczna ta nasza polityka kolejowa, zasadzająca się na tém, że delegacja przyjmując gründerostwa sądziła tym sposobem wyjednać dla kraju korzyści, dwojakie sprowadziła na nas nieszczęścia: raz że zaszkodziła bardzo delegacji w opinji kraju, a powtóre, że ministerjum chcąc wywrzeć presję polityczną, nawet na najkorzystniejsze dla kraju linje przyzwolić nie chce lub decyzję w téj mierze odwleka.

Wiedeń, *22 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) Nie mała burza zawisła nad głową ministra wojny. Chciał on sprawę dostawy potrzeb dla armji, mianowicie dostawę skór, płótna i sukien urządzić jak najwygodniéj dla siebie, a chwilowo nawet nie bardzo kosztownie dla skarbu. Przedstawił mu się w tym celu jeden środek, który mu się wydawał najpraktyczniejszym: oddać całą dostawę powyższych artykułów dla armji jednemu przedsiębiorcy albo jednéj spółce. Nawinął się też niebawem do tego, w każdym razie korzystnego interesu jeden z posłów centralistów, fabrykant p. Skene. Nie tylko bowiem niektórym z naszych delegatów zarzucają wyzyskiwanie stanowiska poselskiego, aby zrobić czasem jakiś dobry interes, jeżeli się takowy nadarzy, lecz mogę was zapewnić, że i posłowie centraliści wcale nie są od tego.

Otóż poseł Skene utworzywszy na prędce spółkę handlową, chciał się podjąć téj dostawy potrzeb dla armji na lat pięć, a p. minister wojny już się chciał na to zgodzić. Aż tu powstaje wielka burza. Rozliczne bowiem interesa fabrykantów i przemysłowców w całéj Cislitawji ucierpiałyby na tém bardzo. (Trzeba wiedzieć, że Węgrzy przezorni i w téj sprawie już z góry dla siebie odrębny zawarli z rządem cislitawskim układ, warując sobie taki procent dostawy potrzeb wojskowych jaki procent dostarczają do długu państwa). Oddanie całéj dostawy potrzeb wojskowych w ręce jednego kupca, zrobiłoby go wszechwładnym panem całéj sytuacji. Rozliczne fabryki, które dotychczas miały częściową dostawę tych potrzeb dla armji, byłyby tym sposobem oddane na łaskę i niełaskę p. Skenego, któryby im samowolnie mógł dyktować ceny i w każdéj chwili wyrokować o bycie pojedynczych fabryk.

Że przy takim stanie rzeczy nasze galicyjskie fabryki najgorzejby wyszły jest rzeczą jasną. To też przyjechała tutaj deputacja z miast przemysłowych galicyjskich z Jarosławia i Biały, która miała wczoraj posłuchanie u Naj. Pana, i słuszne swoje żale i obawy względem upadku przemysłu galicyjkiego przedstawiła.

Wątpię jednak, czyby taka deputacja galicyjska mogła się spodziewać najmniejszego rezultatu, gdyby przypadkowo w téj sprawie interes galicyjskich fabryk nie był zarazem interesem ogółu niemieckich fabrykantów.

Jeżeli więc tym razem deputacja galicyjska odniesie jakiś skutek, zawdzięczymy to obok niezaprzeczonéj wymowy dra Weigla silnemu interesowi ogółu niemieckich fabrykantów, który potrafił utworzyć sobie szpalty tak wpływowego dziennika, jak *Neue Freie Presse*.

Mamy zatem nadzieję, że oddanie dostawy potrzeb wojskowych w monopol posła Skene nie nastąpi, i że tym razem interes ogółu fabrykantów i przemysłowców odniesie zwycięztwo nad interesem partykularnym małéj koterji, na któréj czele stoi poseł Skene.

Niestety! rzadko się zdarzają sprawy, w których interes Galicji tak widocznie idzie ręka w rękę z interesem ogółu niemieckich fabrykantów i przemysłowców, bo byśmy częściéj spotkać mogli w szpaltach w pływowych dzienników wiedeńskich wcale sympatyczne nam artykuły.

Ameryka.

Waszyngton *31 marca.* (Kor. Kraju.“) Prasa europejska z wielkiém zadowoleniem przyjęła mowę nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Granta. Podobnież wszystkie dzienniki amerykańskie serdecznie powitały zwięzłe i treściwe przemówienie, widząc w niém błogą wróżbę na przyszłość, a zarazem wzór dla mów politycznych, które w Ameryce nigdy nie odznaczały się zbytnią krótkością. Gdy w Ameryce obietnice wzięto tylko za obietnice, oczekując cierpliwie ich ziszczenia się, w Anglji za to ustępy téj mowy o polityce zewnętrznéj wytłómaczono dla siebie bardzo korzystnie. Taki optymizm zadziwił tutaj wszystkich, gdyż mowa Granta w delikatny sposób wyrażała znaną zasadę odwetu „jaką dacie miarką — taką wam oddamy,“ bez względu na jakość środków.

Że powątpiewam o trafności wniosków pism angielskich, tych poważnych mistrzów opinji publicznéj, nikt mi nie powinien wziąść za złe, bo nie jest to chęć występowania w zapasy z olbrzymami, ani zuchwałe przedsięwzięcie lub też lekkomyślna próżność. Chcę tylko wyrazić moje spostrzeżenia zebrane na nizkim parterze, zkąd niektóre szczegóły inaczéj się wydają, niż ze strojnych balkonów. Bez pretensji do powagi opowiem same fakta i swój pogląd, pozostawiając każdemu wolność sądu.

Żołnierz nie może być obdarzonym skłonnościami pokojowemi, dlatego téż nie wierzę, aby Grant opuścił nadarzającą się sposobność okazania, iż polityki swojéj nie zwykł osładzać sentymentami wspaniałomyślności. Nie jest on stronnikiem mitologji i dlatego nie kocha się w obrazie sprawiedliwości. Natomiast jest on gorliwym metodystą, musi więc strzedz dogmatu *Self interest number one.*

Grant, jak wiadomo, nie lubi hiszpanów za ich obojętność w czasie ostatniéj wojny amerykańskiéj i serdecznie lituje się nad biednemi mieszkańcami wyspy Kuby, prześladowanemi przez żołnierzy St. Dulce. Uważa on ich za osobną narodowość posiadającą takie same prawa, co mieli amerykanie w r. 1776.

Lubo Grant nie ufa meksykanom, jednakowoż nie odpycha od siebie tych, którzy wierzą w przeobrażenie ojczyzny azteków w raj ziemski pod opiekuńczemi skrzydłami gołogłowego orła. Nowy prezydent ma wielką chętkę na bujne doliny meksykańskie i pragnie wcielenia do Stanów Zjednoczonych południowéj Kalifornji wraz z brzegami Sonory, a nawet całéj Sonory z górami obfitującemi w kopalnie złota i srebra. Ogromne kapitały pp. ex-senatora Wade, senatora Chandler Ron Brown, Romero-Bomera i t. d. zaangażowane w tamtych stronach, projekt kolei żelaznéj z okolic El Passo do Guaymas, wywierają silny wpływ na kierunek polityki, które to względy miały mieć w swoim czasie znaczenie przy wytoczeniu procesu byłemu prezydentowi Johnson.

Usiłowania rewolucjonistów i spekulantów Kuby w celu zbliżenia się do Johnsona napotykały na trudności w przymierzu z Hiszpanją, w zasadzie utrzymywania ścisłéj nieinterwencji i w nieuznawaniu stron wojujących. Dziś, pomimo uroczystych zaręczeń danych d. 19 b. m. panu Roberts, reprezentantowi Hiszpanji w Ameryce północnéj, przedstawiciele wyspy Kuby z p. Lemus na czele, nietylko pozostają w stosunkach ścisłéj przyjaźni z członkami kongresu, ale nawet kilka dni temu nowy sekretarz stanu p. Fish prywatnie z niemi konferował. Gabinet nie rozstrzygnął jeszcze, czyli posłannicy wyspy Kuby mają mieć urzędowe posłuchanie i uchwała w téj mierze zależeć będzie od nowych wiadomości z Havanny i od rozwoju opinji objawionych w przeszłym tygodniu na mityngu, jaki się odbył w New-Yorku pod przewodnictwem majora miasta p. Hall. Przewodniczący zebrania wyłożył nietylko swój osobisty program, lecz był wyrazem zbiorowéj opinji mówiąc, iż na sąsiadów zapatruje się nie ze stanowiska uczuć patrjotycznych, lecz raczéj ze stanowiska korzyści zysku *(expediency)* i interesu Stanów Zjednoczonych i interesa te postawił wyżéj od cnót obywatelskich. Myśl wyrażoną przez p. Hall'a poparł sławny filozof Ro Ward Beecher i inni. Aby dać, jak mówią malarze, *pendant* do widoków, dodam jeszcze, że na tym mityngu zapadły następujące rezolucje: „Opodatkowanie bez reprezentacji podatkowéj, wyłączenie arystokracji rodowéj od wszelkich publicznych funkcji oprócz ofiary krwi i mienia, wreszcie zaprzeczenie wszelkiego obywatelstwa rodu i narodowości. Wątpię, czy te ekscentryczne propozycje znajdą odgłos zarówno w kraju zwycięzców i zwyciężonych. Lecz na wszelkie zarzuty p. Hall z pewnością odpowie, iż interes własny w swoim czasie objawiony stanowić winien szczyt wszelkiéj wiary i wszelkich uczuć. *(Dok. nast.)*

Carstwo moskiewskie.

Petersburg *19 kwietnia.* Trzeba przyznać, że nie ma narodu w Europie, któregoby Katkow niepodejrzywał o złe zamiary przeciwko carstwu, o chęć zburzenia i odarcia tego biednego hosudarstwa. Teraz z powodu projektu żelaznéj drogi ełko-białostocko-brzeskiéj, publicysta moskiewski występuje przeciwko Prusom. Dowodzi on, że ełko-białostocko-brzeska droga będzie najwyższém niebezpieczeństwem, jakie Moskwie od Prus zagrażać może.

„Prusy, — powiada p. Katkow, — mają już cztery drogi do zaczepnych wojennych kroków przeciwko carstwu. Pierwsza od Królewca do Ejtkun, druga od Królewca przez Lic na Ełk, trzecia od Gdańska przez Bydgoszcz na Toruń, czwarta od Krzyża na Poznań do granicy moskiewskiéj. Wszystkie te drogi związane są z sobą koleją okrążającą Frisch-Haff od Gdańska przez Malborg do Królewca i Pilawy.

„Teraz jeszcze bankierowie pruscy chcą sobie wyprosić koncesję na drogę ełko-białostocko-brzeską.

„Do całego tego systematu kolei, wymierzonego przeciw Moskwie, dodać należy, że istnieje pięć fortec jedynie przeciwko carstwu zbudowanych: Toruń, Grudziądz, Gdańsk, Królewiec i Lic.

„Prawdziwie, — dodaje Katkow, — zbliża się chwila przesilenia, od którego skutków zależą losy pierwszorzędnych zadań w carstwie.“

W drugim artykule wstępnym skargi Katkowa zwrócone są na Francję. Powiada on, że cała Francja, jéj prasa i dyplomacja znajdują się w ręku polskiéj intrygi. *Journal des Débats* poddając się téj władzy, jak utrzymuje Katkow, wystąpił z artykułem 18 kwietnia, dowodzącym że carstwo jest dyplomatycznie i materjalnie bezsilném.

Dyplomatyczna niemoc Moskwy widoczną jest, zdaniem *Journal des Débats*, ze zbioru dokumentów ogłoszonych o grecko-tureckiéj sprawie. Ta niemoc dyplomatyczna pochodzi ztąd, że carstwo jest zupełnie osamotnione. Niemoc zaś materjalna uderza w oczy każdego. Przez 12 lat hosudarstwo nic nie przedsięwzięło za obrębem swych granic, dlatego tylko, że nic nie mogło przedsiewziąść w obec rozbitych swoich finansów i rozstroju armji oraz floty.

„Jakto, — powiada Katkow, — *Rossja* w przeciągu 12 lat nic nie działała za obrębem swych granic? Francja zapomina, że Rossja dwa razy ocaliła ją z przykrego położenia: w 1859 r. wstrzymała związek niemiecki i Prusy od zbrojnego wdania się w wojnę na korzyść Austrji; a w 1867 r. ta sama Rossja przeszkodziła wcale przykremu dla Francji rozwiązaniu wywołanéj przez Napoleona kwestji luksemburskiéj.“

Francja.

(E). **Paryż,** *20 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) Depesze z Wiednia donoszące o nominacji hrabiego Taaffe na prezesa przedlitawskiego ministerjum, dodają zarazem, że ministrowie porozumieli się najzupełniéj co do programu, jakiego rząd w polityce wewnętrznéj trzymać się zamierza; że żadne ustępstwo nie będzie zrobioném dla Galicji, a system centralistyczny ściśle utrzymanym zostanie. Dzienniki francuzkie w ogóle, troskliwie śledzące to wszystko, co się spraw Austrji dotyczy, jeżeli nie występują z otwartą naganą centralistycznego systemu, niemniéj jednak dają uczuć, że politykę taką, za szkodliwą i niebezpieczną poczytują. *Opinion Nationale* w konkluzji artykułu swego, poświęconego téj kwestji, powiada, iż trzeba mieć nadzieję, że cesarz Franciszek Józef i pan Beust wynajdą jakiś *modus vivendi*, który życzenia ludności polskiéj zaspokoić potrafi.

Liberalna prasa francuzka oddawna jednak nie przestaje powtarzać, że tylko szerokie ustępstwa autonomiczne dla krajów koronnych mogą Austrji nadać znaczenie i siłę, i racją jéj bytu usprawiedliwić; że wiedeńscy centraliści, niemiecką zaślepieni dumą, pracują bezwiednie dla Prus i Moskwy, a państwo Habsburgów, tak dziś dla równowagi europejskiéj potrzebne, popychają do zguby.

Niestety, doświadczenia rzadko kiedy uczą rozumu, a prawdy najprostsze najtrudniejszemi zwykle są do zrozumienia.

Toż samo powiedzieć można i o rządzie francuzkim, którzy w wewnętrznéj polityce swojéj nie zwracając całkiem na życzenia i potrzeby kraju uwagi, coraz większe w narodzie obudza niezadowolenie. Pomimo silnéj opozycji izby i opinji krajowéj, rząd z mocy służącego mu prawa *motu proprio* w roku 1860 zawarł traktat handlowy z Anglją w duchu zasady wolnego handlu, w następnych zaś latach tytułem próby granice Francji otworzył także dla wyrobów belgijskich i szwajcarskich.

Dla doktryny, a może i dla politycznych widoków, interesa ekonomiczne Francji poświęcone zostały. „Francja—jak się wyraził p. Bright—pięć razy więcéj ustępstw zrobiła dla nas (t. j. dla Anglji), aniżeli my dla niéj.“ Smutne tego skutki jaskrawo już się dziś pokazują, a deputowani Buffet, Brame, Peliot, i t. d. wszyscy do większości izby należący, stan obecny francuzkiego przemysłu, przedstawili w nadzwyczajnie ciemnych kolorach.

Minister Gressier usiłował wykazać, że przyczyny zewnętrzne i przypadkowe stan ten sprowadziły, ale rozumowania jego w obec statystycznych danych utrzymać się nie mogą, głównem bowiem źródłem upadku jest konkurencja, któréj fabryki francuzkie, mianowicie wełniane i bawełniane, z fabrykami angielskiemi i szwajcarskiemi wydołać nie są w stanie.

Północne i wschodnie departamenta szczególniéj cierpią, fabryki upadają, a tysiące robotników zostaje bez chleba.

Mówcy domagali się wyznaczenia komisji parlamentarnéj, którąby stan rzeczy zbadała, ale rząd ten środek odrzucił, jako niestosowny i wykazujący pewien rodzaj niezaufania. Zasada, że rząd sam wié najlepiéj, co robić należy, i że nie może się mylić, przez większość izby zatwierdzoną została. Wszystko więc pójdzie po dawnemu, chyba że nowe wybory wykażą konieczność zmiany dotychczasowego systemu.

Układy z Belgją wypadły inaczéj jak przewidywaliśmy. Po otrzymaniu noty pana Frère Orban, we czwartek ministrowie Rouher, la Valette, Gressier i Frère-Orban mieli bardzo długą konferencję. *France* powiada, że na téj konferencji ministrowie francuzcy wyjaśniwszy przyczyny, dla których propozycji pana Frère-Orban przyjąć nie mogą, ze swojéj strony z nowemi propozycjami wystąpili. Pan Frère-Orban zażądał zwłoki, aby mógł do swojego rządu się odwołać. *Public* utrzymuje, że minister belgijski objawił jedynie tylko życzenie, aby propozycje francuzkie, tak jak i te, które on sam przedstawił, zostały zaciągnięte do protokułu. *Patrie* znowu twierdzi, że propozycji francuzkich całkiem nie było.

Kilkakrotne zebrania ministrów nic stanowczego dotychczas nie wydały, i kto wié, czy rzecz cała nie pójdzie w odwłokę, Belgja bowiem stanowczo przy utrzymaniu zupełnéj niezależności swoich dróg żelaznych obstaje, a Francja, w obecnych zwłaszcza okolicznościach nie zechce posuwać do ostateczności téj drażliwéj kwestji. Rozumié się, że o komisji mięszanéj niéma już teraz i mowy.

Sfery oficjalne silą się na okazywanie panu Frère-Orban jak największéj sympatji. Zręczny ten dyplomata nie skąpi również podobnych objawów, ale mimo to interesów swojego kraju z niezachwianą wytrwałością broni.

W niedzielę, p. Rouher konferował w téj kwestji z cesarzem; następnie wspólnie z ministrami spraw zagranicznych i robót publicznych naradzał się nad redakcją francuzkiego projektu, który za dni kilka ma być panu Frère-Orban doręczonym.

Projekt prawa, przyznający pensje żołnierzom z czasów pierwszego cesarstwa, spotka podobno dosyć silną opozycję w izbie. Wielu deputowanych uważa, że zatwierdzenie tak znacznego kredytu w chwili, kiedy tyle słusznych poprawek odrzucono, aby nie zachwiać równowagi budżetu, bardzo niekorzystne w kraju zrobi wrażenie, i popularność izby wielce narazi. Deputowany Tillancourt jasno wypowiedział, że jeżeli rząd chce wynagradzać zasługi wojenne, to jednocześnie i o cywilnych pamiętać powinien. Los wysłużonych nauczycieli elementarnych tak dobrze zasługuje na sympatję, jak i los dawnych wojskowych. Mimo tych pogróżek, prawo przejdzie, większość bowiem nie zechce się pozbawiać poparcia rządu przy nadchodzących wyborach.

Demokraci radykalni zaczynają siać niezgodę w obozie opozycyjnym; rządowi bardzo to na rękę, z rozdwojonemi bowiem i spierającemi się zażarcie łatwiéj mu walczyć przyjdzie. Rzeczą to znaną, że radykaliści wszystkich czasów i krajów zawsze najwięcéj sprawie wolności szkodzili, i do dziś dnia szkodzić jéj nie przestają. Zagorzali ci przyjaciele wolności, mimo wiedzy swojéj, są najsilniejszą despotycznych rządów podporą, i tryumf wolności odwleką jeszcze, Bóg wié, na jak długo.

Nowa a wielce skandaliczna sprawa wyszła przypadkiem na jaw. P. Taillefer, od lat 35 kasjer kompanji ubezpieczeń, pod nazwą *Union*, popełnił deficyt, półtora miljona franków wynoszący. Pokazało się, że większą część téj sumy, bo 800,000 frank. włożył w dziennik *Etendard*, który jak wiadomo, ma charakter półurzędowy, i dawniéj uchodził nawet za organ, inspirowany z bardzo wysoka. P. Taillefer został aresztowanym; tenże sam los spotkał i dyrektora dziennika *Etendard*, p. Pic. Śledztwo się prowadzi, a ciekawość publiczna wielce jest zaostrzoną; nikt bowiem zrozumieć nie może stosunku owego kasjera z tym dziennikiem i powodów, które go do zrobienia takogromnéj zaliczki skłoniły.

Prusy.

Berlin, *20 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) Rzadko bardzo stan polityczny Europy w podobném jak dziś znajdował się położeniu. Monarchowie i rządy mówią wszędzie o pokoju, a ze wszech stron dochodzą nas tylko wiadomości o coraz nowych lub powiększonych uzbrojeniach, o przyspasabianiu się, jakby wojna już miała być blizką, o gromadzeniu materjałów wojennych, o wzmacnianiu fortec, a dziś, w Berlinie, o wynalazku nowéj broni, stokroć skuteczniejszéj i bardziéj morderczéj niż broń iglicowa, francuzkie chassepot i inne. Czemu tu dać wiarę, czy słowom, czy czynom? To może dopiero rok przyszły okaże.

Do rozklasyfikowania nowego podatku od przychodów mającego być tu pobieranym od 1 lipca r. b. już się magistrat berliński zabrał. Na roznoszonych po domach listach zapisuje każdy, ile rocznie płaci komornego. Według tego wydatku, ocenionym zostanie majątek lub przychód każdego, biorąc za podstawę że roczne komorne jest piątą częścią przychodu każdego mieszkańca. Jeden podatek od przychodu już się tu opłaca rządowi; nowy będzie dla kasy miéjskiéj. Podatek ten bardzo się niepodoba berlińczykom, i już niejeden malkontent gwarzy o wyniesieniu się z Berlina, o czém jednak nie myśli, bo żona nie pozwoliłaby mu takiéj zachcianki.

Włochy.

Florencja, 21 kwietnia. Na posiedzeniu izby poselskiéj obradowano daléj nad budżetem. Minister finansów oświadczył, że się zgadza na wniosek komisji, ażeby zarządzono śledztwo parlamentarne, w celu wybadania, jakim sposobem można najskuteczniéj przeprowadzić zniesienie kursu przymusowego. — Wszakże, zdaniem pana Cambray-Digny potrzeba przed tém zniesieniem nasamprzód utrwalić podstawy do przyprowadzenia równowagi w budżecie; trzeba *agio* sprowadzić do *minimum*, trzeba spłacić bankowi dług w ilości 378 miljonów, trzeba pokryć deficyt budżetu, który aż do chwili zrównoważenia wydatków i dochodów dojdzie do sumy 300 miljonów, i wreszcie zmniejszyć o 50 miljonów obligi skarbowe w obiegu będące; jedném słowem trzeba 728 miljonów.

Na osiągnięcie téj sumy minister skarbu następne trzy operacje proponuje:

1) Powierzenie sprzedaży dóbr kościelnych zreorganizowanemu towarzystwu „dóbr koronnych,“ które za emisją obligów odnośnych, udzielać będzie zaliczek rządowi, prowincjonalnym zarządom i gminom (tym ostatnim na cel budynków publicznych.)—Towarzystwo, te zobowiązuje się do wypłacenia pierwszéj zaliczki wartości nominalnéj 130 miljonów w pierwszych 6 miesiącach, zaś względem reszty sumy, wynoszącéj w całości 300 miljonów, do spłacania jéj ratami rocznemi, w obligacjach rocznie emitowanych i umarzalnych w ciągu 20 lat.

W tym sensie zostały już podpisane układy.

2) Powierzenie zarządu skarbem, bankowi narodowemu i bankowi neapolitańskiemu, które chcą ofiarować 103 miljony na zabezpieczenie pięcioprocentowego czynszu. — Układ z bankiem już podpisany. Bank rozpocznie wypłaty gotówką w sześć miesięcy po zwrocie jego wierzytelności.

3) Zaciągnięcie pożyczki przynajmniéj sześcioprocentowéj, 320 miljonów, wnoszonéj w okresie cztero-letnim, od r. 1871 do r. 1875, a spłacalnéj w okresie dziesięcioletnim od r. 1881 do r. 1891.

Z ogółu tych trzech operacji, i ze zwrotu obligów skarbowych zaforszusowanych kolejom żelaznym, można otrzymać sumę 794 miljonów. — Operacje te wszakże powiększą obecny niedobór o 60 miljonów, tak, że zamiast 728 wyniesie 788. W skutek tego zostanie nadwyżka z sześciu miljonów. W r. 1870 możnaby zwrócić już bankowi 180 miljonów, a w następujących dwóch latach resztę długu. W r. 1873 nastąpiłoby zniesidnie kursu przymusowego; a sto miljonów zostałoby na deficyta, które się jeszcze późniéj ukażą.

Rozmaitości.

Wykłady popularno-naukowe. — W niedzielę dnia 25 kwietnia 1869 r. *bezpłatny* wykład w muzeum miejskiém techniczno-przemysłowém. Przedmioty wykładowe: 1) Związek pomiędzy stanem barometru i stanem powietrza, objaśnione doświadczeniami, od godz. 4—5, prof. Maj. 2) O własnościach węgla roślinnego i zwierzęcego, od godziny 5—6, prof. Rozwadowski.

— W przyszłą środę d. 28 kwietnia, od godz 12—1 po południu, w sali radnéj miejskiéj, na korzyść muzeum techniczno-przemysłowego krakowskiego, odbędzie się wykład dra Wincentego Pola: „Żywot Seweryna Goszczyńskiego i jego najnowsza praca: *Posłanie do Polski.*“

W sprawie katedry dziejów polskich. — Postanowieniem cesarskiém z d. 3 października, poleconém zostało senatowi akademickiemu uniwersytetu Jagiellońskiego, a mianowicie fakultetowi filozoficznemu tego uniwersytetu, ustanowienie i odpowiednie obsadzenie katedry historji polskiéj, obecnie wolą monarszą kreowanéj. Jako kandydatów, bądź téj kategorji, która się tyczy *powołania*, bądź takich, którzy się *starać* zamyślają, wymieniają w kołach interesujących się tą ważną sprawą W. A. Maciejowskiego, A. Bielowskiego, J. Szujskiego, J. Bartoszewicza, H. Szmitta, Juljana Klaczkę, A. Mosbacha, W. Kalinkę, Maurycego Dzieduszyckiego, K. Jarochowskiego, Karola Hofmana, Kaźmierza Stadnickiego, Ludwika Nabielaka, Izydora Szaraniewicza, Stanisława Koźmiana (starszego), dra W. Nehringa, dra Liskiego, dra Kaźmierza Szulca (dyrektora szkoły Montparnasse, sekretarza tow. hist. w Paryżu), Ł. Tatomira, dra St. Warnkę, L. Wegnera, dra W. Kętrzyńskiego. Jakkolwiek kwalifikacje będą podstawą bądź *powołania*, bądź *wyboru* z grona tych, którzy się na kandydatów przedstawią, jakkolwiek fakultet rozstrzygnie, przecież i opinja publiczna mogłaby przez dzienniki zdanie swoje o obsadzenie téj katedry objawić. Z téj przyczyny donosimy o powyższéj wiadomości, nadmieniając: iż p. Szujski habilituje się na docenta.

Zarząd filji krakowskiéj. „Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowéj,“ podaje niniejszém do powszechnéj wiadomości: że w wykonaniu uchwały ostatniego walnego zgromadzenia członków filji, a odnośnie do życzeń przez zarząd kryminału krakowskiego oddawna wielokrotnie objawionych, zarząd filji zajął się założeniem księgozbiorku jako *czytelni przy kryminale krakowskim*, przez zakupno z funduszów filji 53 tomików dziełek popularnych w polskim języku, treści przeważnie religijno-moralnéj i naukowéj, i oddania tegoż księgozbiorku zarządowi kryminału krakowskiego w opiekę, dla użytku więźniów. Do powiększenia tego księgozbiorku darami w książkach, przyczynili się członkowie stowarzyszenia: ks. dziekan Walerjan Serwatowski ofiarowaniem 3-ch dziełek treści religijno-moralnéj, i ks. kanonik Jóef Wilczek ofiarowaniem 3-ch dziełek takiejże treści swojego pióra, za które to dary zarząd filji krakowskiéj składa niniejszém łaskawym dawcom w imieniu przyjaciół oświaty ludowéj serdeczne podziękowanie. Zarazem oświadcza zarząd filji, iż dla osób chcących powiększyć księgozbiorek czytelni przy kryminale krakowskim darami odpowiednich dziełek lub gotówki na ten cel, zarząd filji ofiaruje jaknajchętniéj swoje pośrednictwo. Biuro zarządu przy ulicy Grodzkiéj L. 101, na dole, otwarte codziennie od godz. 10—12, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Kraków, d. 24 kwietnia 1869 r.

M. Dzieduszycki, przewodniczący filji.

(Art. nad.) **Z pod Białéj Róży.** — Zajmujecie się utworzeniem stronnictwa narodowego, któreby w sobie połączyło wszystkie odcienia polityczne, nieobojętną przeto będzie dla was wiadomość o stronnictwach istniejących w Krakowie. *In vino veritas!* Dzięki téj prawdzie, dowiedziałem się, iż w murach spokojnego miasta grobów, istnieje aż cztery stronnictwa polityczne, wrogo z sobą walczące, a mianowicie: linistów, celinistów, sofistów i helenów. Jako obcy, nie rozumiałem co każde z tych stronnictw reprezentuje i starałem się zapoznać z mówcą, który w krótkim speech'u wykazał istnienie owych stronnictw. Na moje skromne zapytanie o „zasady“ tych partji, rozgorączkowany mówca odpowiedział: „to tajemnica Krakowa, któréj ze względu na *wyższą politykę* wyjawić nie mogę.“

— Dziś w nocy zdarzyła się kradzież dość oryginalna. Z przed sklepu p. Dziubczyńskiego skradziono markizę. Złodzieja podobno schwytano, ma to być ptaszek dobrze policji znany.

— Od dyrekcji gimnazjum św. Anny otrzymaliśmy następującą odezwę. Zamieszczamy ją z tém nadmienieniem, że od zdania naszego nie odstępujemy, a to na podstawie pewnych danych.

„Doniesienie *Czasu* w nrze 85 b. r. zawarte, karcące polszczyznę, któréj młody nauczyciel historji w wyższych klasach gimnazjum św. Anny używać miał, pozbawione jest wszelkiéj podstawy. Notatki historyczne w szkole spisywane wszystkich uczniów VII. klasy, 2-go oddziału, gdzie w mowie będący przedmiot wykładany był, są w moich rękach. Zdania, które *Czas* z notatek któregoś ucznia wyjąć miał i jako próbkę złéj polszczyzny przytoczył, nie znachodzę w żadnym zeszycie, nie mogę nawet trafić na ślad, któryby przypuszczenie w podobny sposób kalania polskiego języka usprawiedliwiał.

Wnioski, które „Kraj“ na téj mylnéj podstawie poczynił, są także mylne. Notowania wykładów nie p. Kałużniacki zabronił, lecz ja zabroniłem, i to jeszcze dnia 21 marca na posiedzeniu nauczycieli, i nie w tym celu, żeby pokrywać nieznajomość polskiego języka nauczyciela, bo pan Kałużniacki jest tutejszokrajowcem i otrzymał prócz tego chlubne świadectwo egzaminu nauczycielskiego z polskiego języka i tegoż literatury, lecz w myśl rozporządzenia rady szkolnéj krajowéj z dnia 30 stycznia roku bieżącego l. 417 w swoim czasie przez dzienniki krajowe ogłoszonego.

P. Kałużniacki nie jest zresztą tak młodziutkim, za jakiego go szanowna redakcja trzymać się zdaje, bo ukończył 24 rok życia i odbył już egzamin nauczycielski z historji geografji na całe gimnazjum ze skutkiem najpomyślniejszym. Posiada więc dostateczną znajomość przedmiotu, który wykłada, i dostateczną biegłość w języku polskim.

C. k. dyrekcja gimnazjum św. Anny w Krakowie dnia 23 kwietnia 1869. *Slawarski.*

Z Cieszyna. Dnia 15 kwietnia ukończył swój areszt za wykroczenie prasowe zasłużony redaktor *Gwiazdki Cieszyńskiéj.*

Dnia 18 kwietnia odbyło się zgromadzenie dla miasta Cieszyna w celu ułożenia sprawy szkoły głównéj ewangielickiéj. Zniemczeli ewangielicy cieszyńscy, przeciwni większości polskiéj swych spółwyznawców zamyślają założyć w mieście szkołę bezkonfesyjną, byleby uniknąć układów z polskiem presbyterstwem i wystawić szkołę ewangielicką na szwank.

W zaślepieniu swém wykraczają oni przeciw samorządowi szkół, zapewnionemu przez ustawę protestancką z r. 1866, bo szkoła bezkonfesyjna przejść musi pod zarząd rady gminnéj. *(Gw. Ciesz.)*

Szkółki dla dzieci i ochronki w Galicji wiele pozostawiają do życzenia, a niektóre znajdują się w stanie godnym politowania. Nie wiemy, czy w któréjkolwiek szkółce i ochronie wprowadzoną została metoda froeblowska, lecz wiemy że ochronki w Kongresówce, choć zostają pod uciskiem wroga, jednakże dobrą wolą uczciwych ludzi prowadzone, służyć mogą za wzór dla szkółek galicyjskich.

Na dowód przytaczamy z *Kurjera Warszawskiego* opis zajęć w ochronce ks. Baudonina przy ulicy piwnéj w Warszawie.

Rano około dziesiątéj lub w pół do jedenastéj, gdy się dziatwa zbierze, odmawiają pacierze dzieci, uczą się prawd wiary na pamięć, odśpiewują modlitwę krótką i jedna z ochroniarek w oddziale starszym, czyta ustęp z dziejów „Pisma Śgo“ przygotowany odpowiednio dla dzieci. Następnie, stosownie do oddziałów i planu przystępują do prac froebelowskich. W pierwszym najniższym oddziale zajmują się one pierwszym i drugim darem Froebla, układając patyczki, papierki, rozbierają je na kolory, liczą do dziesięciu na patyczkach, układają wzory z kółek metalowych, co wszystko przeplatają gimnastyką ręczną i grami połączonemi ze śpiewem. W oddziale tym od dni kilku zaprowadzoną została ogólnie metoda doraźnego czytania, sposobem wypracowanym przez ks. Bujakowskiego, któréj dobre skutki na czworgu dzieciach w ochronie wypróbowano. Metoda ta wkrótce ogłoszoną zostanie drukiem dla użytku ogólnego. Ks. Bujakowski lata nad nią pracował i całe wsie tą metodą wyuczył czytać. Oddział wyższy rozdzielony jest na dwie gromadki, gdyż dzieci mają różnorodne zdolności, jest ich 80 i niepodobna je prowadzić równomiernie. Te dzieci, które opuszczają się i nie przychodzą do ochrony regularnie, spadają do gromadki niższéj, a tylko pewna liczba pilnych i zdolnych idzie ciągle naprzód. W oddziale tym dzieci przeszły trzy dary Froebla, ze wszystkiemi opowiadaniami, wiadomościami, sposobami. Obecnie kończą dar IV. Układanie patyczkami na pokratkowanych ławkach postępuje szybko, w rysunku na szyfrowych tabliczkach idą linje skośne, roboty z grochem, dochodzą do tworzenia brył symetrycznych. Tkactwo w najwyższym oddziale odbywa się tak, iż tylko do połowy osnowy według dyrekcji, drugą zaś połowę symetryczną same dzieci wykonywają. Wykałanie trzyma się jeszcze linji, wyszywanie przez dziewczynki więcej rozwinięte, dotyczy już przedmiotów, o których nauczycielki opowiadają różne powiastki. Żadna praca nie przeciąga się dłużéj nad pół godziny. Gdy prace siedzące znużą dzieci, następuje chwila gimnastyki i śpiewu chóralnego. Poczem uczą się arytmetyki. Gdy drobniejsze odbywają cztery działania w zakresie dziesiątka, starsze też same działania wykonywają, pisząc na tabliczkach. Nauka czytania połączoną jest z pisaniem na tabliczkach i układaniem liter lub sylab z przygotowanych patyczków. Nauczycielka dyktuje sylaby lub

wyrazy, a dzieci piszą je lub układają. Poczém następuje krótka modlitwa śpiewana, pacierz, i dzieci posilają się obiadem. Zrobimy jeszcze uwagę, że dla lepszego dostępu i dopilnowania dziatwy, ustawiono ławki na sposób amerykański na środku z oddziałami, tak, że w około sali, dzieci maszerować biegać i gimnastykować się mogą. Po południu odbywa się w oddziele starszzm czytanie z książki. Do dozoru dzieci, oprócz miejscowych ochroniarek, użyte są cztery sieroty na koszcie towarzystwa dobroczynności zostające a kształcące się na bony, niańki i froeblowskie ogrodniczki. Dziewczynki te pobierają lekcje gramatyki, arytmetyki, w zakresie téj metody. Postępy ich są widoczne, żałować tylko należy, że ich wiek (13 lat) każe długo czekać na praktyczny skutek tych usiłowań, a tu dobrych bon i nianiek tak pilno społeczeństwu potrzeba. O ile nam wiadomo niebawem rozwinięte zostanie malowanie z gliny, wycinanie z papieru, introligatorstwo i stolarstwo w zakresie sił dziecięcych.

Zaiste Galicja rumienić się powinna iż podobnych zakładów nie posiada. Trzeba tylko dobréj woli, chęci i umiejętnego wzięcia się do rzeczy a wszystko będzie. Lecz filantropijne skłonności dalekie od mieszkańców galicyjskiéj ziemi.

— **W redakcji „Kraju" złożono od** *Ed. T.* **50 zlr. na fundusz wsparć dla wracających z Syberji.** — *Bóg zapłać!*

Warszawa.—P. Rapacki występował w dniach ostatnich w roli Szajloka w „Kupcu weneckim." *Kurjer Warszawski* bardzo gorące pochwały oddaje krakowskiemu artyście. Zdaniem jego, p. Rapacki odtworzył Szajloka jako postać ideową, Szczególniéj podnosi grę p. Rapackiego w scenie gdy Tubal przynosi wieść o rozbiciu okrętów Antonia. Nietylko licznie zgromadzona publiczność, ale i artyści obu teatrów, którzy znajdowali się w miejscach przez orkiestrę zajmowanych, serdecznemi oklaskami okryli ulubionego krakowian artystę.

Z Emigracji.— Tow. historyczno-literackie wydało trzeci „Rocznik" (1868). Uwadze publicznéj polecamy w nim gruntownie opracowany artykuł p. Bronisława Zaleskiego, „O podbojach moskiewskich w Azji." — P. Jarosław Dąbrowski wydał „Rys kampanji 1866 r.," dzieło we względzie specjalno-naukowym sumiennie opracowane.

P. Mieczysław Paszkowski, znany z kilku prac literackich, członek delegacji gmin dążących do zorganizowania ogółu wychodźtwa polskiego, rozpoczyna swe odczyty na bulwarze kapucyńskim w języku francuzkim: „O literaturze polskiéj XIX wieku."

Wojna przeciw kokom i fałszywym fryzurom. — Biskup z New-Dżersey ogłasza, iż nie będzie nadal udzielał błogosławieństw pasterskich dla younge ladies (młodych kobiet) noszących fałszywe włosy, gdyż nieprzyzwoitém jest, aby błogosławiąca ręka kapłana dotykała szynionów. Podajemy to do wiadomości naszych nabożnych pań, i uznajemy słuszność po stronie biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Koléj przemysko-węgierska.

(Linja Przemyśl - Dukla - Eperies.)

(Ciąg dalszy.)

W przedmiocie owych gałęzi przemysłu, będącego zgodnie z wyżéj wyłuszczonemi przez komitet zasadami w związku z gospodarstwem wiejskiem, komitet przytacza ze względu na wspomnianą okolicę co następuje:

Ad 1. Wyrób gorzałki i piwa oraz połączony z niemi wypas bydła, odbywa się na przestrzeni pomiędzy Przemyślem a Duklą w znacznéj rozciągłości.

Większe gorzelnie na wyżéj wspomnianéj przestrzeni lub w bezpośrednim pobliżu linji przemysko-dukielskiéj są: w Krywczy, Nienadowéj, Kosztowéj-Harcie, Nozdrzcu, Dąbrówce-Starzeńskiéj, Grabownicy, Pisarowcach, Rymanowie, Krościenku, Bratkówce i Iwli. Gorzelnie te produkują w przecięciu corocznie 200,000 do 300,000 garncy okowity i produkowałyby znacznie więcéj, gdyby nie trudność dostawy do kolei żelaznéj. Gorzelnie te wysyłają nadto znaczną ilość wytuczonych wołów do Wiednia

Browary piwne znajdują się na całéj wzmiankowanéj linji, z pomiędzy nich wielki browar p. Jana Wiktora w Zarszynie dostarcza piwa dającego się użyć nawet na wywóz zagraniczny.

Ad 2. Wyrób mąki i krup na wyż wyszczególnionéj przestrzeni, wzmógł się w ostatnich latach niepospolicie. Pominąwszy wodne młyny w Dukli i innych miejscowościach, a nawet wyrób krup hreczanych w przednim gatunku sporządzanych, które stanowią artykuł rozległego dla nich handlu w dalekie nawet strony i przez konsumentów chciwie są zakupywane; istnieje także od kilkunastu lat wielki młyn parowy w Targowiskach, który corocznie około 100,000 korcy zboża wymiela i na sprzedaż wysyła. Tylko odległość od kolei żelaznéj jest główną przeszkodą w rozwinięciu się téj tak ważnéj gałęzi przemysłu naszego.

Ad 3. Wyrób produktów drzewnych praktykuje się:

a) co do tarcic, łat, gontów, węgli, oraz co do drzewa budowlanego i opałowego na całéj przestrzeni od Przemyśla aż do granicy węgierskiéj w wielkiéj rozciągłości, do czego się przyczyniają wielkie przestrzenie lasów położonych po prawéj stronie porzecza Sanu od Przemyśla aż do Mrzygłoda. Na téj przestrzeni gromadzi się nadto drzewo spławiane z górnych okolic obwodu sanockiego, tudzież wyrobiony zeń materjał, co wszystko ważny artykuł handlu stanowi, do ożywienia którego przyczyniają się niemało lasy położone na południu miast Rymanowa i Dukli w kierunku Węgier;

b) co do innych fabrykatów jak np. zapałki, tudzież kołki szewskie, to wyrób tychże odbywa się w wielkiéj fabryce Komarniku, wsi na saméj granicy węgierskiéj położonéj.

Ad 4. Wszystkich prawie płócien na potrzeby c. k. armji w znacznéj części dostarczają tkacze w niezwyczajnéj liczbie osiedleni w pobliżu projektowanéj przez komitet linji, mianowicie w Korczynie, Homborni, Jasienicy, Błażowéj i innych okolicznych miejscowościach. Sam wyrób płócien wojskowych obliczają przeciętnie na 100,000 łokci po cenie hurtownéj 50 kr. za łokieć. W ogóle zaś wyrób płótna na blizko 2,000 warsztatach w téj okolicy się znajdujących, przedstawia wartość 500,000 złr. czyli pół miljona.

Gałęź ta przemysłu krajowego stanowi główny zarobek i podwalinę bytu kilku tysięcy rodzin włościańskich i dla tego zasługuje na uwzględnienie. Koléj ułatwiając dostawę włókna lnianego i przędzy jako też odstawy już wyrobionych płócien, będzie dla tych rękodzielników nadzwyczaj pożądaną.

Ad 5. Ktokolwiek się wpatrzył w historję rozwoju eksploatacji nafty czyli oleju skalnego w Galicji, ten musiał dostrzedz znamienite miejsce, jakie pod względem téj eksploatacji zajmą właśnie miejscowości położone w pobliżu linji wzmiankowanéj przez komitet, w szczególności zaś wsie: Witryłów w pobliżu wsi Niewistki, Wróblik koło Rymanowa, Bóbrka między Krosnem a Duklą i inne. Z tych miejscowości na szczególną uwagę zasługuje Bóbrka, gdzie corocznie wydobywają do 30,000 centnarów nafty surowéj!

Łatwość wywozu tego produktu krajowego przez wybudowanie kolei żelaznéj wyrugowałaby z targów europejskich petroleum amerykańskie.

Ad 6. Słynne na całą Europę zdroje we wsi Iwoniczu, jednoczące na jednym punkcie wody: siarczane, żeleziste, alkaliczno-jodowe, gazowe oraz wodę zwyczajną i z tego powodu ściągają corocznie gości ze wszech stron świata. Zakład ten wysyła ogromne ilości wody mineralnéj do Lwowa, Krakowa, Warszawy i innych miast. Obrót pieniężny tego zakładu wynosi corocznie kilkakroć sto tysięcy złotych reńskich.

Znaczna odległość od kolei żelaznéj utrudza, czyni niewygodną i kosztowną podróż dla chorych udających się do tego zakładu, łatwo więc można wnosić jaką przyszłość temu zakładowi rokowałaby proponowana przez komitet linja.

Ad 7. Co się tyczy wyrobu szkła, to huty szklanne istnieją w pobliżu projektowanéj linji w kilku miejscowościach, a w szczególności na prawym brzegu rzeki Sanu w okolicy miasteczka Bierczy w Korzeńcu, w Jasiennicy, Borównicy, Łodzince górnéj i t. d. Téj gałęzi przemysłu, znaczne lasy w pomoc przychodzą.

Wartość wyrobu szkła w hutach pomienionych, wynosi rocznie około 300,000 złr. Łatwa i tania komunikacja przyszłaby w pomoc rozwojowi tego wyrobu.

Kończąc niniejszy swój wywód w petycji do rady państwa, komitet c. k. tow. gosp. galic., przytacza raz jeszcze wyłuszczone przez siebie poprzednie zasady, zwracając uwagę na związek wyszczególnionych przezeń rodzajów przemysłu z gospodarstwem wiejskim. Komitet poczytuje te gałęzie przemysłu za będące w związku z gospodarstwem wiejskiem, które służą do zyskowniejszego spieniężenia płodów rolniczych lub lasowych, jak np. wyrób gorzałki i piwa, wyrób mąki i krup; wyrób produktów drzewnych, nafty, szkła wreszcie eksploatacja zdrojowisk; bądź też, które dają pożyteczne zajęcie w zimie rolnikom zwykle pozbawionym zarobku w téj porze (np. wyrób płócien).

Komitet daléj w petycji, odwołując się na wyżéj wymienone względy, twierdzi, że koléj idąca wzdłuż porzecza Sanu w górę od Przemyśla aż do wsi Niewistki, następnie w poprzek przez tak zwane doły sanockie w kierunku zachodnim od Niewistki do wsi Rogów nad rzeką Jasiołką oraz na dzisiejszéj głównéj drodze węgierskiéj i wreszcie wzdłuż porzecza Jasiołki w górę od wsi Rogów przez Duklę do granicy węgierskiéj za wsią Tylawą; nakoniec już po stronie węgierskiéj przez Komarnik, Swidnik, Stropki, Girałtowce, Kapuszany, Szeberz do Preszowa jest ze względu gospodarstwa wiejskiego dla Galicji koniecznie potrzebną, uprasza radę państwa o uchwalenie takowéj.

Petycja, którą tu podaliśmy w streszczeniu, nosi podpisy: wice-prezesa tow. gosp. galic. *Jana* hr. *Załuskiego* i sekretarza p. *Józefa Grelingera-Grelińskiego.*

Oświęcim, d. 22 kwietnia *Sprawozdanie tygodniowe z targu wołowego—giełda wołowa.)* W ubiegłych tygodniach był liczny zjazd kupców, a wołów mało tą razą; kupcy zawiedzeni już parę razy skrewili, zaopatrzywszy się w woły po czeskich cukrowniach i browarach, dla tego przy daleko liczniéjszym spędzie, bo 1482 sztuk wynoszącym, targ był mniéj ożywionym jak zwykle. Nie zostało sprzedanych 223 sztuk. Płacono woły wyborowe 700 ℔. wagi przypuszczalnéj 190 złr; 550 ℔. — 141; 425 ℔. — 103. 50 t. j. 29¼ do 30 złr. według wiedeńskiego rachunku za centnar. Jeżeli między producentami a kupcami ustanie dotychczasowa gra w ciuciubabkę, i wzajemne porozumienie się, będące przecie w interesie obu stron nastąpi, to spodziewać się można świetnego targu na przyszły tydzień.

Galicja wywozi teraz tygodniowo do 3000 wołów na targ oświęcimski i wiedeński, późniéj w jesieni jak przyjdzie koléj na woły stepowe, cyfra ta dochodzi do 5000 tysięcy, co przedstawia tygodniowy obrót kapitału pół miljona złr. a nawet i więcéj. Cyfry te świadczą wymownie jak ważną gałęzią handlu i dobrobytu krajowego są woły i zdawaćby się winno, że producenci sprawę tę tak dla nich żywotną racjonalnie pojmują i przeprowadzają. Tymczasem doświadczenie tego nie stwierdza. Po staremu handel idzie odwiecznym trybem, najlepiéj jak żyd w stajni lub na stepie woły wykupi; jeżeli się je zaś na targ wyprowadza, to ot tak w nadziei że jakoś się tam sprzeda; a że towar zawsze pokupny i zysk przynieść musi, więc się téż i opłaca, Ale czyby się nie mógł więcéj opłacać, to jest inne pytanie na które żaden pojedynczy właściciel wołów nie jest w stanie odpowiedzieć. Zbiorowo zaś, porozumiawszy się co do zaprowadzenia *giełdy wołowéj,* tak jak mamy giełdy zbożowe, dałby się ten interes uregulować. Byliby wtedy ustanowieni odpowiedzialni sensale, ustanowiona taksa za pośredniczenie w sprzedaży i kupnie, a panowie nasi wiedzieliby do kogo się udać po informację i niebyliby oddani na łaskę i niełaskę chmary faktorów żydowskich, którym co krok opłacać się trzeba, a bez których interwencji w tutejszym stanie rzeczy istotnie nie podobna nic kupić ani sprzedać, bo to jest liga wyzyskiwaczy nierozerwalna, a tak silna że panuje nad targiem. Pozbycie się jéj bez instytucji handlowéj odpowiedniéj, jaką jedynie giełda wołowa by była, jest niepodobne, bo dopóki nikt nie ma wyłącznego prawa zajmowania się tą sprawą, dotąd ma je każdy; więc do usunięcia wpływów indywidualnych szkodliwych, niesumiennych, nie ma podstawy, chyba złapanie ich na gorącym uczynku, co przy znanéj ich przebiegłości wcale nie jest łatwém a do tego jeszcze chwilowo tylko działającém.

Mniemamy, że działamy w interesie ogółu polecając na teraz, dopóki handel wołowy nie jest jeszcze uregulowany, co do udzielania informacji i pośredniczenia w sprzedaży, weterynarza tutejszego, członka komisji sanitarnéj Władysława Wolińskiego agenta kolei północnéj. który uważając swe stanowisko za służbę krajową chętnie stronom interesowanym wszelkich informacji udzieli; sprawę zaś giełdy wołowéj, polecamy rozwadze krajowych towarzystw rolniczo-przemysłowych, gdyż sądzimy że inicjatywa i przeprowadzenie jéj od nich wyjść winny.

Warszawa, 18 kwietnia. Kurs pruskiéj waluty podniósł się o kilka procentów. Przyczyną tego jest nędzna sprzedaż zboża w porcie Gdańskim. Za to Wisłą spławiają się ogromne partje dębowego okrętowego drzewa zakupionego do Francji.

Wiadomości telegraficzne.

Berlin 22 kwietnia. *Gazeta Krzyżowa* dziwi się, że austrjacki sztab jeneralny podał w pewném dziele urzędowém depeszę, do posiadania któréj przyszedł na drodze nielegalnéj, i że taki dokument polecono umieścić w dzienniku jeszcze przed wydaniem tegoż dzieła. *Gazeta Krzyżowa* dodaje: „I to wszystko stało się nie w czasie wojny."

Paryż 22 *kwietnia.* Książe Madrytu zaprzecza, jakoby w sobotę miał być na obiedzie u królowéj Izabelli, i oświadcza, że ani on, ani księżna nie odwiedzali nigdy królowéj.

Cesarz przyjmował wczoraj Dauda paszę, którego przedstawił poseł turecki Dżemil pasza.

Londyn 22 kwietnia. Jeneralny konsul Hawanny donosi pod dniem 20 kwietnia, że powstanie nie ma przyszłości, o ile Ameryka zachowa neutralność, co jest bardzo prawdopodobném. — Disraeli wyzdrowiał.

Medjolan 23 kwietnia. Całą załogę skonsygnowano. W koszarach odbywa się ścisła rewizja. Kilku aresztowanych wypuszczono na wolność. Miasto jest spokojne. *Pungolo* donosi, że w Neapolu ma przyjść do rozmowy między królem i ks. Napoleonem względem hiszpańskiéj kandydatury księcia Tommaso, pod rejencją Primа.

Przegląd polityczny.

Odebraliśmy dzisiaj następne korespondencje z Wiednia, którym z powodu ważności obecnego położenia tutaj dać miejsce winniśmy.

Wiedeń *23 kwietnia.*

(Ω) W chwili gdy zasiadam do kreślenia niniejszego listu, skończyła się w izbie dyskussja jeneralna nad ustawą szkolną. Wniosek polaków przejścia nad tą ustawą do porządku dziennego nie utrzymał się, — lecz upadł również wniosek postawiony dziś przez trjesteńca Contego o odesłanie ustawy napowrót do komisji z poleceniem zmienienia takowéj zgodnie z przepisem §. 11 lit. *i* konstytucji grudniowéj. — Z odrzuceniem tych dwóch wniosków zamknięto zarazem posiedzenie, odkładając dyskussję specjalną do dnia jutrzejszego.

Jutro więc zaraz na wstępie posiedzenia oświadczy poseł Grocholski w imieniu polaków, że uważając projekt rzeczonéj ustawy za naruszenie konstytucji, nie wezmą w dalszych nad nią obradach żadnego udziału, poczém opuszczą izbę. Takież samo oświadczenie złożą tyrolczycy i słoweńcy. Co do posłów trjesteńskich, ci zdaje się poprzestaną na proteście, lecz nie opuszczą sali obrad. Niemcy dowiedziawszy się o uchwale delegacji polskiéj, i lękając się wrazie jéj wykonania zerwania kompletu, pozwoływali się telegrafem, o czém świadczyły przepełnione dziś niezwykle ławy poselskie. Będą więc radzili o nas bez nas i uchwalali ustawę robiącą wyłom w uchwalonéj przez nich samych konstytucji!

(Następne uwagi szan. korespondenta z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy odłożyć do poniedziałku, przytaczamy zaś tylko zakończenie listu. Red.)

Brak miejsca nie pozwala mi już dzisiaj pisać o sprawie składania mandatów i o stadjum, w jakiém się ta sprawa w téj chwili znajduje, oraz o różnych w téj mierze w łonie delegacji panujących zdaniach. Uchwały stanowczéj koło polskie nie powzięło jeszcze do téj chwili. Na ostatniém jego we wtorek odbytém posiedzeniu dyskutowano o naglącéj kwestji co do zachowania się w sprawie ustawy szkolnéj. Przedwczoraj zaś, wczoraj i dzisiaj nie mogło koło odbywać posiedzeń, ponieważ do godziny 3 z południa trwały sesje izby; w popołudniowych zaś i wieczornych godzinach wielu członków koła, i to ci, których głosy zwykle najpoważniejsze, zajęci byli lub są w komisjach, szczególniéj w komisji konstytucyjnéj. Zdaje się więc, że w kwestji składania mandatów dopiero jutro lub pojutrze przyjdzie do stanowczéj uchwały, jeżeli znowu nie wystąpi kto z jakim wnioskiem odraczającym; bo są niektórzy panowie, co niczego bardziéj się nie lękają, jak stanowczych uchwał i zawsze mają w zapasie jakiś wniosek odraczający, który zwykle w kole zyskuje większość. — „Aby tylko nie zaraz, tylko powoli i ostrożnie; może się zjawi jaki zbawczy *deus ex machina*" — to jest hasłem tych panów.

Nie zarzucam a nawet nie chcę przypuszczać u nikogo złéj wiary, owszem wierzę, że każdy działa, jak mu jego przekonanie dyktuje, — ależ chwiejność, wachanie się, lękliwość, może szkodliwsze nieraz sprowadzić skutki, niżeli nawet działanie złą wiarą kierowane.

Nie mogę zamknąć listu niniejszego, by nie wspomnieć jeszcze choć pobieżnie o ostrém i dość cierpkiém zejściu między ministrem Giskrą a posłem Grocholskim na wczorajszém posiedzeniu komisji konstytucyjnéj.

Z twierdzenia posła Grocholskiego, że zmiany w konstytucji co do liczby posłów do rady państwa wybierać się mających i co do zmienienia dzisiejszego trybu ich wyboru na wybory bezpośrednie, nie mogą być uskutecznione, jeżeli choćby tylko jeden sejm na to się nie zgodzi, wziął pan Giskra, tchnący od jakiegoś czasu aż nadto widoczną do polaków niechęcią, pohop by oświadczyć, że to twierdzenie przypomina mu wielce polskie *liberum veto.*

Na tę zjadliwą uwagę, p. Grocholski roziskrzonym wzrokiem mierząc pana Giskrę siedzącego prawie tuż naprzeciwko niego, z widoczną a niezwykłą sobie irrytacją gromkim odparł głosem, że wywody jego nie uprawniały pana Giskry do twierdzenia, jakoby chciał wprowadzać tu polskie *liberum veto,* a to tém mniéj, że takowe, jak to panu Giskrze powinno być wiadomém, przez samych polaków jeszcze pierwéj niżeli im ich samodzielność wydarto, zostało zniesioném.

Nie tyle słowa, ile raczéj podniesiony i cierpki ton mowy posła Grocholskiego, tudzież cała jego przytém postawa, nadały temu zajściu cechę głęboko sięgającéj osobistéj niechęci.

To też Grocholski odwróciwszy się, odtąd ani spojrzał, ani słówkiem nie odezwał się do p. Giskry, który zwracając się potém do siedzącego również nieopodal posła Zyblikiewicza, tłómaczył się, że słowom swoim nie chciał dać takiego znaczenia, w jakiém je poseł Grocholski zrozumiał, na co mu odrzekł poseł Zyblikiewicz: *„Mag sein, aber eine unglückliche Institution eines unglücklichen Volkes gerade hier am Sprunge in Erinnerung bringen, war immerhin von Eurer Excellenz sehr malitiös!"*

Drobny ten epizod, posłuży wam za oznakę, do jakiego stopnia [illegible] doszły stosunki pomiędzy panem Giskrą a pojedynczemi członkami delegacji. Ze swej strony dodaję: „tém lepiéj!" a dlaczego tak mówię, łatwo odgadnąć.

Wiedeń *23 kwietnia.*

✕ Jutro, zapewniają, zostanie ogłoszona ogólna amnestja za przestępstwa prasowe, z któréj wszakże wyłączone są procesa wstrzymane; co do stanu wyjątkowego w Czechach nic jeszcze nie postanowiono.

W kołach dziennikarskich wzmacnia się z dniem każdym przekonanie, które jest tak sprzeczne z dotychczasowém zapatrywaniem się wszystkich korespondentów, iż nie można go podawać jak tylko *sous toute reserve,* a mianowicie, że zgoda pomiędzy hr. Taaffe a resztą ministrów jest tylko pozorną, że za prezesem przedlitawskiém stoi kanclerz państwa, i że stanowisko pp. Giskry i Herbsta zawisło na włosku. Pierwszy silniejszy objaw autonomiczny lub dowód niezaufania ze strony silnéj frakcji w izbie, ma posłużyć za powód aby się ich pozbyć.

Ztąd dzienniki centralistyczne wysilają się na środki przestraszenia naszych mameluków i utrzymania tym sposobem delegacji na stanowisku półśrodków, gdy znów z innéj strony nawet niezależne koła niemieckie, nieolśnione polityką bürgerministrów, darować nie mogą naszéj delegacji, iż nie pojmuje położenia i nie przyśpiesza przesilenia, które głównie od niéj zawisło.

Ile w tém prawdy, przyszłość okaże; lecz jeżeli prawdą była owa życzliwość korony i kanclerza, objawiona w chęci zadowolenia naszych życzeń, na któréj delegacja opierała całą swą politykę, jeżeli się zważy, iż hr. Taaffe ze wszystkich ministrów pozostaje w najbliższych stosunkach do dworu i do kanclerza, — wtedy przytoczone powyżéj pogłoski zyskują na prawdopodobieństwie, i wtedy zachowanie się delegacji w ostatnich czasach, byłoby nie do uwierzenia. Nie możnaby go już tłómaczyć nawet zaślepieniem, gdyż prosty kmieć wiejski, kierujący się zdrowym chłopskim rozsądkiem, miałby więcéj sprytu, wiedząc, iż kiedy się z sąsiadem procesuje o domostwo, nie daje się drugiemu pieniędzy na to, aby za nie proces wygrał i z mienia wypędził.

Tyle już razy zapowiadano amnestję prasową, ograniczyć się mającą do spraw dziennikarstwa czeskiego, i tyle razy ta wiadomość zawiedzioną została, że gdy nam dziś donosi korespondent ✕ o ogólnéj prasowéj amnestji nastąpić mającéj dzisiaj (w sobotę) jako w rocznicę zaślubin N. Państwa, nie możemy przyjąć téj wiadomości bez pewnego niedowierzania.

Skrajna lewica w Peszcie przygotowuje adres do Kossutha, który ma być okryty mnóstwem podpisów i wzywać go, żeby wrócił do ojczyzny.

Dzienniki francuzkie równie jak wiedeńskie podchwytują z radością notę Bismarka z d. 20 lipca 1866, która teraz na jaw wyszła, aby wykazać, że Prusom nie szło wcale o konfederację północno-niemiecką, ale poprostu o anneksje i powiększenie monarchji pruskiéj. „Pojmujemy teraz — pisze *Constitutionnel* — że hr. Bismark nie troszczy się wiele o urzeczywistnienie mrzonek narodowo-liberalnego stronnictwa niemieckiego, ale stara się tylko o wzmocnienie Prus. Kanclerz związkowy mógł chwilowo igrać z płomieniem rewolucji, ale nie odpowiada to usposobieniu jego ani też interesom jego monarchy, aby nadal podsycał ten płomień. Życzyć wypada, aby ten zwrot na drogę polityki konserwatywnéj był stanowczym i skutecznym. Pokój i prawdziwa wolność Europy ściśle są połączone z tym nowym zwrotem polityki pruskiéj."

Na posiedzeniu izby deputowanych we Florencji z d. 22 kwietnia przedstawia minister skarbu wniosek do ustawy dotyczący tymczasowego zarządzania funduszami państwa na dwa miesiące.

Po otwarciu obrad nad konwencją pocztową zawartą z Francją nadmienia Menabrea, że tak korzystnéj konwencji Francja nie przyznała żadnemu narodowi, i rozbiera korzyści takowéj. Poczém konwencję pocztową przyjęto.

Minister robót publicznych donosi, że i z Hiszpanją rozpoczęto rokowania względem zawarcia konwencji pocztowéj.

W odpowiedzi na interpelację względem ostatnich zajść w Medjolanie, nadmienia także minister spraw wewnętrznych, że nie może w téj sprawie być mowy o żadném stronnictwie włoskiém i zdaje się, że między tém sprzysiężeniem a innemi usiłowaniami we Włoszech istnieje ścisły związek. [illegible]

Ostatnie telegramy „Kraju."

Peszt, 24 kwietnia. Dziś nastąpiło otwarcie sejmu przez króla. Mowa tronowa podnosi, że potrzeba jeszcze wiele zdziałać dla osiągnięcia podwalin pięknéj przyszłości. Największa i najpilniejsza część spoczywa na teraźniejszém ciele prawodawczém. [illegible] siła rozwijania się. Siła ta zawisła od reform wewnętrznych.

Zadaniem sejmu jest zwrócić wszelkie siły narodu na wielkie dzieło przekształcenia, odrobić zaniedbane, podnieść moralną i materjalną powagę narodu, ażeby godnie odpowiedzieć stanowisku zajmowanemu w rzędzie państw.

Mowa tronowa wspomina o nastąpić mających przedłożeniach rządowych, dotyczących postępowania cywilno-sądowego, organizacji sądownictwa, nowego prawa karnego i reform municypalnych. Najświeższe ruchy wyborcze dały nowe dowody niedokładności prawa wyborczego, które usunąć należy. Potrzeba zabezpieczyć wolność wyborów przeciw wykroczeniom namiętności stronniczéj.

Organizacja izby panów powinna być przekształconą odpowiednio do obecnych stosunków krajowych. Niezwłocznie potrzebném jest uregulowanie prawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach.

Zadaniem obecnego sejmu powinno być także usunięcie istniejących jeszcze feudalnych stosunków, bez najmniejszego naruszenia prawa własności, na podstawie słusznych ekonomicznych zasad.

Wyższe zakłady naukowe muszą także zostać uregulowane.

Mowa tronowa przyrzeka daléj przedłożenie traktatów zawartych z zagranicznemi państwami, zwraca uwagę na konieczność uporządkowania stosunków przemysłowych, zaleca reformę podatkową i kończy temi słowy: „Mamy przed sobą wszelkie trudności ważnego perjodu przejściowego, wypada odstąpić od tradycji przeszłości, kiedy trzeba tworzyć instytucje odpowiednie nowym pojęciom. Prawdziwa a umiarkowana dążność narodu wynajdzie drogi właściwe, któremi dojdziemy do lepszéj przyszłości.

Przyjazne stosunki do mocarstw zagranicznych dają ugruntowaną nadzieję, że utrzymanym zostanie pokój tak potrzebny do dokonania reform."

Wiedeń 24 kwietnia. Przy rozpoczęciu rozprawy specjalnéj, Grocholski oświadcza, że polacy w niéj udziału nie wezmą. Toż samo oświadczają Toman i Giovanelli w imieniu swych przyjaciół politycznych. Izba z powodu braku kompletu nie jest zdolną do stanowienia uchwał. Banhans wnosi, ażeby posiedzenie przerwano, celem sprowadzenia dostatecznéj liczby posłów. — Po ponowném otwarciu rozpraw, obecnych było 109 posłów i przyjęto 1-szy paragraf 107 głosami.

Po krótkiéj przerwie rozpoczęto rozprawy nad pierwszym paragrafem ustawy o szkołach ludowych. — Prawo zostało przyjęte 107 głosami przeciw 2.

W dalszym ciągu posiedzenia cofnięto wszystkie poprawki zapowiedziane. — Projekt ustawy szkolnéj został prawie bez rozpraw przyjęty przy trzecim odczycie, w głosowaniu imienném 10 głosami przeciw 4.

Telegramy własne „Kraju."

(*L...i*) **Wiedeń** 24 kwietnia. Dzisiaj przedpołudniem w izbie toczyła się rozprawa szczegółowa nad ustawą o szkołach ludowych. Grocholski imieniem polaków, Toman imieniem słoweńców, i Giovanelli imieniem tyrolczyków oświadczyli, że nie będą brali udziału ani w dyskusji, ani w głosowaniu nad przedłożoną ustawą. Leonardi imieniem swéj koterji tyrolskiéj oświadcza, że będzie brał udział w téj dyskusji. Na oświadczenie [illegible] Izba oczekuje przybycia kilku posłów.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu z dnia 24 kwietnia. 5% Renta papierowa 61.40. — 5% Renta w srebrze 69.60. — Losy z r. 1860 100.20. — Akcje Banku narod. 724. — Akcje kredyt. 282.10. — Londyn 123.40. — Srebro 121.25 — Dukaty 5.82.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 24 kwietnia	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	62 —	61½ —
„ w srebrze	70 —	69½ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	99½ —	98½ —
„ „ „ 1864	122 —	121 —
Galic. obligacje indemn.	72½ —	72¼ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112 50	111 50
„ Kar. Ludwika 5%	100 50	99 75
„ „ II emis.	94 50	93 50
„ Czerniow. 15%	80 50	79 50
„ „ 1867	88 50	87 75
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88½ —	87½ —
„ „ „ II emis.	86½ —	85½ —
„ likwidacyjne z kup.	74½ —	73½ —
Kolej warsz.-wied.	70 —	69 —
„ warsz.-bydg.	68 —	67 —
Ros. pr. z r. 1864	169 —	168 —
„ „ z r. 1866	164 —	163 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121½ —
Dukaty	5 90	5 80
Napoleondory	10 —	9 90
Imperiały	10 20	10 10
Courant pruski	183 —	182 —
Rosyjsk. ruble pap.	162 —	161 —
Wiedeń 23 kwietnia		
5% Łączny dług państwa	61 60	61 50
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 25	95 —
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 —	78 50
6% „ Banku Hypot.	92 —	91 50
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	108 75	108 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 25	90 75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89 —	88 50
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	133 —	132 —
5% „ „ „ emis. 1867	131 —	130 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	101 75	[illegible]
„ z r. 1864 na 100 złr.	121 75	[illegible]
Como-Rentowe	24 —	[illegible]
Kredytowe	162 50	[illegible]
Żeglugi na Dunaju	97 50	[illegible]
Miasta Tryestu	— —	[illegible]
Budy	38 50	[illegible]
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	— —	[illegible]
Salm	43 —	[illegible]
Palfy	36 —	[illegible]
Clary	38 —	[illegible]
St. Genois	34 —	[illegible]
Windischgrätz	23 —	[illegible]
Waldstein	25 —	[illegible]
Keglewicz	16 75	[illegible]
Rudolfa	15 50	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ceny zboża.

[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

[illegible]

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
22	2	330.66	+11.0	półn..-wschod. dość mocny	pochmurno	—
	10	330.94	7.4	„ „ „	pogoda	—
23	6	331.21	3.8	północn.-wschodni cichy	pochmurno	—
	2	331.22	11.2	„ „ średni	„	wicher północno-wschodni
	10	331.43	5.8	„ „ słaby	„	—
24	6	331.44	4.0	„ „ „	pogodnie	—

Treść pism czasowych literackich.

— **Dziennika ustaw państwa** zeszt XXI zawiera: Ustawę z dnia 18 kwietnia 1869 r. względem organizacji trybunału państwa, postępowania w tymże i wykonania jego wyroków.

Ponieważ sprawy serwitutowej w powiatach: tarnoploskiem, zobarzkim, trembowelskiem, zupełnie ukończone zostały, przeto siedziba komisji lokalnej serwitutowéj z Tarnopola z końcem b. m. do Złoczowa przeniesioną zostaje.

Wiadomości urzędowe.

Mianowania.

Rada szkolna, na przedstawienie gminy w Strzyżowie, zamianowała *Andrzeja Szmuca* rzeczywistym nauczycielem przy tamtejszej szkole.

— Sąd wyższy w Krakowie przeniósł *Władysława Bielińskiego* kancelistę sądu pow. w Frysztaku, do sądu pow. w Jaśle, na jego własną prośbę.

Posady wakujące:

Zastępcy prokuratora przy prokuratorji w Krakowie, z pensją 840 fl. Termin podania dwutygodniowy.

— Tłumaczów zaprzysięgłych dla języków: włoskiego, węgierskiego i rosyjskiego przy sądzie kraj. krakowskim. Czterotygodniowy termin podania.

— Kancelisty sądu pow. w Prceworsku, z pensją 500 fl. Dwutygodniowy termin podania.

— Inspektora policji i straży ogniowéj w Stryju, z pensją 450 fl. rocznie Dwutygodniowy termin podania.

— Woźnego przy sądzie pow. w Krakowcu, z pensją 250 fl. Termin podania do dnia 15 maja.

Konkurs.

Rada szkolna krajowa przedłużyła termin do nadsyłania rękopisów elementarza, tudzież pojedynczych artykułów do układania książek do czytania dla szkół ludowych aż do dnia 15 czerwca b. r.

Nowe szkółki ludowe.

Gmina Chotyńce w pow. Jarosławskim ppłożona zobowiązała się w celu stałego utrzymania u siebie szkoły.

Budynek szkolny utrzymać w dobrym stanie, dać na ogród 589 sążni □ wypłacać nauczucielowi 200 fl. rocznie i 20 fl. na opał, na potrzeby szkolye 5 i tyleż na premje dla dzieci, oraz na usługę szkolną 4 fl.

Prawo przzdstawiania nauczycieli gmina zastrzegła sobie.

Licytacje.

Sąd kraj. krakowski sprzedaje w dniu 3 czerwca realność pod l. 111 w Krakowie na Piasku położoną na 7212 fl. 93 cent. oszacowaną.

— Sąd kraj. w Tarnopolu sprzedaje w dniu 20 maja połowę realności tamże pod 219/230 położoną, na 766 fl. 46 cent. oszacowaną.

– Sąd kraj. we Lwowie, sprzedaje w d. 25 maja realność tamże pod l. 470 4/4 położoną na summę 1120 złr. oszacowaną.

Wypowiedzenia.

Dyrekcja galic. tow. kredytowego ziemskiego wypowiada kapitały wypożyczone na dobra: Rozdziele dolne, Krakowiec, Olesno, Gumniska (w pow. Pilzno) — Brody (w pow. brodzkim) — Targowiska (w pow. Krosno) — Olszyny (w pow. Jasielskim).

Inseraty.

Przestroga.

Jak to czasem zarządcy i zarządczynie zakładów obchodzą się ze stronami przybywającemi w celu obstalowania roboty, posłużyć może fakt, jaki się wydarzył w Zakładzie św. Zofii przy placu dominikańskim.

W dniu 21ym kwietnia przybyła matka moja z córką do tegoż Zakładu i pytała się po jakiéj cenie bierze się od pojedynczéj roboty bielizny. Panna Nowakowska zarządczyni tegoż zakładu, dziwnym tonem podała cenę, która matce mojéj wydała się zbyt wygórowaną. Na to odpowie p. N.: „Można sobie pójść na Kaźmierz.“ — „Gdybyśmy chciały, byłybyśmy poszły na Kaźmierz z robotą“ odpowiada matka. Prosiła ją potem o pokazanie robót. Zakryto takowe chustką i nie pokazano. Matka tedy mówi: „Tu za wiele grzeczności w tym zakładzie“ i wyszła z córką nie dawszy znacznéj roboty. — Jeżeli p. N. tak traktuje przychodzące osoby i ceni z ubioru, dziwić się trzeba, dla czego tak dobroczynny zakład utrzymuje podobną zarządczynię, która nietylko, że nadweręża reputację Zakładu, ale nadto jest złym przykładem młodych dziewcząt, które tamże uczą się szycia. Obejście się podobne musi oburzyć każdego i skłonić go do odradzania, aby się nie udawano tamże z robotą.

155. ***R. K.*** z Podgórza.

Droga od karczmy Brodelskiéj prowadząca do Kamienia i do Rusocic, od dawnych czasów była zasypana piaskiem, że ledwie próżno można było przejechać; cóż dopiero mówić o przejeździe z ciężarem? a co jeszcze gorsze, że dwa strumyki od Przegini Duchownéj płynące taką wyrządzały szkodę w téj drodze, że formalne bagno tworzyły, tak iż w lecie i w zimie z ciężarem trudno było przejechać. Nie raz pomimo założenia 4 koni, musieli woźnice wleźć w wodę i dźwigać koła.

Lecz cóż się obecnie stało z ową drogą? Dziś, jakby różczką czarodziejską droga ta, z wyjątkiem środkowego kawałka do gminy Rusocic należącego, na którym nikt nawet mostku zrobić nie chce, zamieniona jes w formalną szosę prawie wcale nie różniącą się od gościńca krajowego.

A komuż zawdzięczamy tę dla całéj okolicy tak zbawienną zmianę? któż przejęty poczuciem obywatelskiem i miłością bliźniego wyświadczył nam tak znakomite dobrodziejstwo?

Tym naszym dobrodziejem jest nie kto inny jak J. Ks. Stanisław Słotwiński opat infułat księży kanonikow lateraneńskich. Za tego to czcigodnego kapłana usilném staraniem i niemałem przyczynieniem się, konkurencja drogowa uskuteczniła budowę drogi szutrowanéj na przestrzeni 250 sążni oraz wystawiła trzy mostki. Zaś kawałek od granicy Rusocic J. ksiądz opat własnym kosztem kazał wyrobić.

Za ten czyn szlachetny, podpisani składają niniejszym J. księdzu opatowi Słotwińskiemn swe najczulsze podziękowanie, z tém zapewnieniem iż nie mogąc w inny sposób odwdzięczyć Mu się, zasyłają do Boga gorące modły, aby Wszechmocny raczył wynagrodzić go za okazaną w powyższy sposób przychylność dla całéj okolicy.

Przeginia duchowna d. 16 kwietnia 1869.

Frańciszek Stachok wójt. *Andrzej Orzyduła* zastępca.

№ 295. D. R. N.

PREZES RADY NADZORCZÉJ

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia członków towarzystwa w ślad §. 85 statutu, że

ósme porządkowe zgromadzenie ogólne

zbierze się

w dniu 31szym maja b. r. o godzinie 10téj przed południem

w gmachu

Tow. Naukowego w Krakowie.

Stosownie do Statutu, Zgromadzenie ogólne odbyć się powinno w pierwszy poniedziałek miesiąca czerwca, gdy atoli dzień ten przypada w b. r. dopiero 7go b. m., gdy nadto w dniu 2go czerwca b. r. rozpoczyna się w Krakowie wystawa rolnicza — raczą zapewne członkowie Towarzystwa uznać za usprawiedliwione powyższe przyspieszenie terminu Zgromadzenia Ogólnego.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia, są następujące:

A) W dziale ubezpieczeń od ognia:

1. Sprawozdanie dyrekcyi z czynności jéj w ósmym roku istnienia Towarzystwa, tj. z okresu czasu od dnia 1go maja 1868 r. do d. 30go kwietnia r. b.

2. Orzeczenie co do udzielenia Dyrekcyi absolutorium ze złożonych na ten rok rachunków;

3. Wybory członków Rady Nadzorczéj do drugiéj kadencyi, według ustępu trzeciego §. 90 statutu w b. r. występujących, tudzież w miejsce tych, którzy rezygnacye swoje złożyli;

B) W dziale ubezpieczeń od gradu:

Stósownie do §. 5go warunków ubezpieczeń od szkód gradowych, nastąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego:

4. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w piątym roku w tym dziale dokonanych;

5. Orzeczenie co do absolutorium dla Dyrekcyi, ze złożonych za ten rok rachunków.

Kraków d. 24go kwietnia 1869 r.

187(1-3)T. **Adam hr. Potocki.**

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. — W drukarni Karola Budweisera.